Pobudka
TYGODNIK

Następny numer „Pobudki" ukaże się w niedzielę dn. 11 maja 1947

Łódź, dn. 1 Maja 1947 roku
Rok III — Nr. 17 - 18.

CENA 5 ZŁ.

* * *

*To nieprawda — że dobrze!*
*że już finał! że koniec!*

*Że zamknięte już księgi — w*
*których straty i zysk.*

*Jeszcze nieraz potrzeba będzie*
*ścisnąć w pięść dłonie*

*i z rozmachem, na odlew — bić*
*w pysk!*

* * *

*To nieprawda — że wszystko ja-*
*koś tam się ułoży!*

*że wystarczy odczekać parę dni,*
*albo lat!*

*To nieprawda!*
*Samemu trzeba iść! trzeba two-*
*rzyć!!*

*tworzyć inny, coraz lepszy*
*świat!!*

* * *

*A że ciężko? że trudno?*
*że spływają krwią palce*
*i że wiatr prosto w oczy*
*co dzień?*

*Właśnie to! to jest wielkie!*
*to: „na przekór i w walce!" —*
*Sam idź naprzód i wywalcz!*
*I zmień!!*

* * *

*Będzie lepiej! to pewne. Będzie*
*szczęście i słońce!*

*Będzie zachód ten sam co*
*i wschód!!*

*Ale dziś — jeszcze praca! upor-*
*czywa! do końca!*

*Jeszcze praca i walka i trud!!...*

# Dzień triumfu i mobilizacji!

Znów wraz z międzynarodowym ruchem socjalistycznym obchodzi polski świat pracy swe Święto.

Święcimy dzień 1 Maja w Polsce wolnej, Polsce Ludowej — wywalczonej ofiarą milionów i tworzącej swe Jutro naszym wspólnym wysiłkiem.

Te same czerwone sztandary będą powiewać nad nami, które prowadziły manifestację robotnicze w latach dawnych, latach niewoli, a potym w dniach naszej drugiej Niepodległości, dniach trudnych zmagań i ciężkich, krwawych walk.

Nie zagrodzi nam teraz drogi granatowy policjant i na bruk nie popłynie robotnicza krew! W Polsce dzisiejszej, — właśnie człowiek pracy, — robotnik, inteligent pracujący i chłop — jest gospodarzem i mocodawcą, jest pełnoprawnym obywatelem.

Zawołania Wolności, Niepodległości i Socjalizmu — które na sztandarach naszej Partii, wypisane są od 55 lat, w dniu tego święta będą tak samo żywe i nie tracące swej aktualności jak w latach przed 1914, i jak w latach przedwrześniowych.

Bo w imię utrwalenia zdobyczy, wywalczonych i osiągniętych wspólnym wysiłkiem całej klasy robotniczej, wysiłkiem ludzi pracy; w imię pogłębienia więzów wspólnoty na odcinku robotniczym, w imię sojuszu z ruchem chłopskim i wszystkimi demokratycznymi siłami naszego społeczeństwa — manifestować będziemy nasz program i nasze zadania na czas najbliższy, na dalszą drogę, której ostatecznym celem jest SOCJALIZM!

A mimo, iż święcić będziemy nasz dzień w wolnej Polsce, w dwa lata po zakończeniu zwycięskiej wojny — manifestować będziemy w dniu tym pod hasłami obrony pokoju, będziemy żądać honorowania przez „dyplomatycznych graczy" naszych słusznych praw do granic zachodnich, wywalczonych naszą krwią i męczeństwem, w imię ogólnoświatowego bezpieczeństwa. Przeciw pozostałościom faszyzmu, przeciw tolerowaniu i popieraniu reakcyjnych grup i ośrodków, manifestować będziemy pod hasłem ścisłego sojuszu z wszystkimi państwami słowiańskimi, bo sojusz ten jest najlepszym gwarantem przeciw zakusom niemieckiego imperializmu.

Niech dzień ten będzie dniem naszego triumfu i zwycięstwa! Równocześnie jednak niech będzie mobilizacją do dalszej walki i do dalszej trudnej, ofiarnej pracy i niech będzie dniem, w którym podsumujemy nasze sukcesy i nakreślimy dalsze odcinki naszej drogi, którą pod naszymi pepesowskimi sztandarami kroczymy do SOCJALIZMU!

## Otrzymaliśmy telegramy:

Z okazji święta 1 Maja serdecznie pozdrawiam Czytelników „Pobudki".

Morawski
Przewodniczący CKW PPS.

Z okazji święta 1 Maja serdecznie pozdrawiam Czytelników „Pobudki"

Edward Osóbka - Morawski
Przewodniczący CKW. PPS

Na czerwonych sztandarach, które niesione będą na czele manifestacji 1 maja — wypisaną mamy całą historię walk i ofiar klasy robotniczej. Widzimy w nich nadzieję lepszego jutra mas pracujących i nadzieję lepszego jutra Niepodległej Polski.

Cyrankiewicz

Na czerwonych sztandarach, które niesione będą na czele manifestacji 1 maja — wypisaną mamy całą historię walk i ofiar klasy robotniczej.
Widzimy w nich nadzieję lepszego jutra mas pracujących i nadzieję lepszego jutra Niepodległej Polski.

J. Cyrankiewicz
Generalny Sekretarz CKW. PPS

Serdeczne życzenia pierwszomajowe 1947 zespołowi i pismu „Pobudka" - życzenia dalszej pracy dla ideałów P.P.S.

przesyła

Julian Hochfeld

Serdeczne życzenia pierwszomajowe 1947 zespołowi i pismu „Pobudka" — życzenia dalszej pracy dla ideałów P.P.S

przesyła

Julian Hochfeld
Przewodn. Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

## Przegląd PRASY

Unia Francuska przeżywa aktualnie poważny kryzys polityczny, zaostrzony w wysokim stopniu trudnościami gospodarczymi.

Obok trwających już od szeregu miesięcy walk w Indochinach, oraz zamieszek w Algierze, jesteśmy świadkami intensywnych rozruchów na Madagaskarze.

„Wydarzenia na Madagaskarze — stwierdza „Combat" — weszły w nową fazę — otwartej rebelii. Ewolucja ta była zresztą łatwą do przewidzenia dla każdego, kto studiował przynajmniej pobieżnie rozwój sytuacji w tym kraju, kto obserwował gwałtowne przemiany polityczne wśród Malgaszów w ciągu ostatnich dwóch lat".

Ewolucja ta jest rezultatem dążeń wolnościowych i niepodległościowych ludów „kolorowych", ich udziału i roli jaką odegrały w minionej wojnie, oraz konsekwencją metod administracji państw sprawujących władzę zwierzchnią nad tymi obszarami.

„Madagaskar jest bardziej azjatycki niż afrykański — mimo swego położenia w pobliżu Afryki — pisze „Une Semaine dans le Monde" — Madagaskar przejął z odległej Azji nietylko kulturę, ale również, aktualnie, ducha rewolty.

Madagaskar nie jest bezkształtną masą. Wprost przeciwnie posiada zorganizowane partie polityczne o wyraźnie zarysowanych programach:

„Mamy własną elitę malgaską — pisze w jednym z wywiadów deputowany malgaski Raseta — własnych lekarzy, adwokatów, inżynierów i profesorów. Chcemy by mogli oni pracować i tworzyć na równi z Francuzami. Chcemy poważnych reform politycznych i socjalnych. Nie chcemy jednak pracować dla obcego kapitału i pod wyłącznym kierownictwem administracji francuskiej. Jesteśmy przeciwni metodom kolonialnym i żądamy autonomii w ramach Unii Francuskiej".

Wydarzenia, których widownią jest Madagaskar mają aspekty bardziej ogólne. Są bowiem jednym z przejawów tendencji emancypacyjnych tzw. ras kolorowych. Wykazują one nie tylko konieczność zarzucenia metod kolonialnych, lecz jednocześnie konieczność rewizji nieusprawiedliwionego, wynikającego z poczucia wyższości właściwego narodom Europy — protekcyjnego stosunku do ludów Dalekiego Wschodu czy Południa.

Społeczeństwa te posiadają własny dorobek, słuszne aspiracje i reprezentują zorganizowaną siłę, której nie pozwalają bagatelizować. Wydarzenia te są wreszcie niedwuznacznym refleksem pochodu ludzkości w kierunku wolności i demokracji.

W.P.

# Z naszej przeszłości



Zamach PPS-owca Barona na VII cyrkuł policji carskiej przy ul. Chłodnej w Warszawie.



1 Maja 1907 r. w Łodzi: robotnicy łódzcy niszczą transport wódki.



Głośna akcja PPS-owców: zamach na pociąg pod Rogowem

# Dymisja Bevina

Dymisja Bevina ze stanowiska ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii jest już przesądzona. Jak donosi prasa angielska Bevin obejmie kierownictwo Urzędu Planowania Gospodarczego. Ewentualnymi kandydatami na jego stanowisko są: Alexander, Dalton i Cripps. Nie jest przytym tajemnicą, że powodem ewentualnego ustąpienia Bevina są opozycyjne nastroje wśród poważnej części posłów z Partii Pracy w stosunku do dotychczasowej polityki zagranicznej Wielkiej Brytanii.

Pierwszy lord admiralicji Alexander jest bliskim współpracownikiem Bevina, to też prawdopodobnie kontynuowałby on jego politykę. Dalton obecnie kanclerz skarbu reprezentuje poglądy centrum Partii. Cripps — dotychczasowy minister handlu zagranicznego jest zwolennikiem ściślejszej współpracy ze Związkiem Radzieckim i reprezentuje lewicę partyjną. Zawarte w czasie wojny porozumienie angielsko-radzieckie było jego dziełem.

# Celowo pracują powoli...

Zagłębie Ruhry jest przedmiotem powszechnego zainteresowania nie tylko dlatego, że znajduje się tu ciężki przemysł niemiecki i że jest ono powodem różnicy zdań na konferencji moskiewskiej co do swej przyszłości, ale jednocześnie i z tego powodu, że było ostatnio terenem wielkiego strajku górników niemieckich. W związku z tym jest godny uwagi stan wydajności kopalń i węgla w Zagłębiu Ruhry i nastroje miejscowej ludności.

Mimo dużych wysiłków władz brytyjskich 300 tysięcy górników niemieckich wydobywa dotychczas 200 tysięcy ton węgla dziennie. Jest to produkcja wyjątkowo niedostateczna. A tymczasem na węgiel niemiecki czeka aż 15 krajów europejskich. Dostawy zagraniczne są jednak minimalne, między innymi i z tego powodu, że wydobyty węgiel Anglia zatrzymuje dla przemysłowej odbudowy Niemiec.

W związku z tym została przeprowadzona wśród górników ankieta. Jej wyniki wyraźnie wskazują, że skargi Niemców na brak sił fizycznych spowodowane niedostatecznym wyżywieniem są niesłuszne. Otrzymują oni bowiem dodatkowe racje nie tylko artykułów żywnościowych, wódki i papierosów, ale nawet ubrania i sprzęt domowy.

Na taki oczywisty dowód górnicy odpowiadają, że nie pracują wydajnie z tego powodu, ponieważ węgiel jest wywożony. Strajkowanie nie jest jeszcze całkowicie bronią pożyteczną, więc górnicy celowo pracują w szybach powoli.

# Niezwykła katastrofa

W Texas-City, porcie amerykańskim położonym w południowej części USA. nastąpiły katastrofalne w skutkach wybuchy, które doprowadziły do zniszczenia całego niemal miasta. Katastrofa zaczęła się pożarem francuskiego statku, który wiózł środek wybuchowy w postaci azotanu amonu. Mimo akcji ratowniczej nastąpił wybuch, który rozrzucił szczątki okrętu na odległość przeszło kilometra. Pożar przeniósł się na inne statki stojące w porcie i na ląd. Dotarł do wielkich składów dynamitu i do zbiorników nafty. Nastąpiły eksplozje, które było słychać w promieniu 100 kilometrów. Zarządzono ewakuację całego miasta.

Według relacji jednego ze świadków, wybuch na statku francuskim pociągnął za sobą tak wielkie straty, ponieważ ludność zgromadziła się na wybrzeżu i obserwowała akcję straży ogniowej. W tej rzadko spotykanej katastrofie zginęło przeszło 2 tysiące ludzi, a kilka tysięcy odniosło rany. Część prasy amerykańskiej utrzymuje, że na statku francuskim znajdowała się amunicja. Można stwierdzić w związku z powyższym wydarzeniem, że przetrzymywanie środków wybuchowych w miastach jest poważnym niebezpieczeństwem, które może pociągnąć za sobą nieobliczalne w skutkach następstwa.

# Polityka i gospodarka

Porozumienie polsko-czechosłowackie zostało urzędowo zapoczątkowane w marcu br. w Warszawie uroczystym podpisaniem traktatu o współpracy politycznej. Należy zaznaczyć, że ostrze tego porozumienia jest skierowane przeciwko ewentualnym agresywnym zamierzeniom Niemiec.

Już wówczas przedstawiciele obu krajów wyrazili poglądy i przygotowali podstawy szczegółowego porozumienia gospodarczego. Naturalną konsekwencją wspomnianych rozmów w Warszawie było uroczyste rozpoczęcie rokowań gospodarczych w Pradze Czeskiej, które obejmie wszystkie niemal dziedziny gospodarki polskiej i czechosłowackiej. Obok bowiem normalnej wymiany towarów i wzajemnych usług, będzie podpisana specjalna umowa inwestycyjna, w ramach której przemysł czechosłowacki zostanie poważnie zaangażowany w odbudowie naszego kraju.

Czechosłowacja będzie korzystała wzamian z polskich surowców. Porozumienie dotyczyć będzie jednocześnie tranzytu na lądzie, wodzie i w powietrzu. Czechosłowacja pragnie bowiem wykorzystać polskie porty w celu nawiązania kontaktów handlowych z krajami zamorskimi.

Dyskusja w Sejmie i stanowisko prasy wskazuje, że przyjaźń polsko-czechosłowacka jest przedmiotem zainteresowania i troski całego społeczeństwa polskiego. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że te dwa kraje są najbardziej na zachód wysuniętymi bastionami narodów słowiańskich.

# Ostatnie dni konferencji w Moskwie

Konferencja ministrów spraw zagranicznych w Moskwie trwa już przeszło 40 dni. Ostatnio Marshall przedstawił plan paktu na lat czterdzieści, który ma wiązać Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Związek Radziecki i Francję w decyzjach dotyczących wspólnego przeprowadzenia i dopilnowania demilitaryzacji Niemiec. Tekst paktu związany był wyłącznie tylko z tym zagadnieniem.

Skolei Mołotow ogłosił poprawki do projektu Marshalla. Poprawki te zmierzają w kierunku rozszerzenia paktu. Zawierają one między innymi ustalenie zarządu i eksploatacji Zagłębia Ruhry, zagadnienie demokratyzacji i denazyfikacji oraz jedności politycznej Niemiec przez powołanie centralnego rządu i poprzez jedność gospodarczą.

Zagadnienia powyższe należą na konferencji do tych, które wywołują najgorętszy spór. Marshall — jak z powyższych sformułowań wynika — pragnie tylko prowizorycznego załatwienia sprawy Niemiec, rozkłada je na raty. Mołotow dąży do uregulowania całokształtu zagadnienia niemieckiego i wyraźnie zastrzega, że wprowadzenie w życie jedności gospodarczej przez scalenie czterech stref okupacyjnych musi być ściśle powiązane z płaceniem reparacji z produkcji bieżącej.

W momencie najbardziej krytycznym dla rezultatów konferencji Stalin przyjął Marshalla i odbył z nim dłuższą rozmowę. Dotychczas koła oficjalne wstrzymują się od komentarzy na temat rezultatów tej wizyty. Niewątpliwie posiada ona jednak duże znaczenie i może wpłynąć korzystnie na dalszy bieg konferencji. Jest to tymbardziej możliwe, że Marshall zapowiedział wyraźnie: fiasko konferencji nie pociągnie za sobą zmniejszenia się zainteresowań kontynentalnych Ameryki.

A. P.

# OD NIEDZIELI DO NIEDZIELI

FATALNA MARYNARKA

Przypominam sobie lokal, w którym urzędowałem nim przyszedłem do redakcji „Pobudki".

Bo u nas w redakcji ściany są gołe, a tam, gdzie siedziałem dawniej, — nad mym biurkiem wisiała reprodukcja portretu pierwszego powojennego premiera Rządu Polskiego — tow. Osóbki-Morawskiego.

Czasem spoglądałem na tę reprodukcję, gdy wchodziłem do pokoju, innym razem — nie, ale dopiero po roku — i to nie ja sam zauważyłem, a zwrócił na to uwagę jeden z interesantów — przekonałem się, iż portret premiera ma szkaradny defekt. Jaki?...

Otóż artystka, która portret „robiła" (a przyznać trzeba, że i twarz premiera oddała wiernie i pod spodem też się ładnie podpisała), nie wiem, czy przez złośliwość, czy dlatego, iż hołdowała prądom które każą w portretach jedno oko malować na czole, a drugie na biodrze — sknociła w brzydki sposób garderobę premiera. Ni mniej ni więcej, tylko jedną klapę premierowskiej marynarki zrobiła z takim wysokim, skierowanym w górę wcięciem smokingowym, a drugą klapę — z wcięciem letniej marynareczki sportowej — model 1946 i w rezultacie premier wygląda, jakby nosił marynarkę zszywaną z dwóch różnych.

W słowach tego nonsensu nie sposób dokładnie wypowiedzieć, bo to trzeba zobaczyć, ale te portrety wiszą jeszcze ciągle w lokalach i urzędach — stwarzając bardzo niepoważną atmosferę i niepotrzebne uśmieszki. — Można je jeszcze oglądać.

ZAKONSPIROWANA TWARZ

Dlaczego o tym piszę?

Wczoraj w witrynie jednej z księgarń łódzkich zobaczyłem serię świeżo wypuszczonych reprodukcji portretów naszych mężów stanu.

Prezydenta Bieruta — poznałem. Marszałka — poznałem również, chociaż odmłodzony został o kilkanaście lat. Przy trzeciej jednak reprodukcji moja pamięć zawiodła. Nie mogłem poznać kogo ten trzeci portret ma przedstawiać i dopiero podpis, mówiący, iż to głowa premiera Rządu — tow. Cyrankiewicza — rozjaśniła mą niewiedzę.

Towarzysza Cyrankiewicza widziałem nie raz i nie pięć. Jego charakterystyczną twarz, a nawet nie tylko twarz — lecz głowę — mam żywo przed oczyma i uważam, że powinienem jego portret rozróżnić bez natężania pamięci. Nie poznałem go jednak.

I nie wiem, czy dobrze się dzieje, kiedy podobizny kierowników nawy państwowej są oddane w sposób, konspirujący ich twarze, wydawane w sposób — który zezwala na dowolne interpretacje ich podobizn przez pana czy panią — lel, podpisanego czy podpisaną pod rysunkiem, a które w rezultacie powodują, iż ktoś znający premiera z portretu nie pozna go, choćby ten przyszedł do niego na kolację.

I dlaczego wydawca — Zakłady Graficzne Radomsko — uzyskały zezwolenie na rozpowszechnienie tej reprodukcji?... Nie wiem.

COŚ... NIE W PORZĄDKU

Teraz inna sprawa.

Jestem członkiem R.T.P.D.

Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci było dzieckiem naszej Partii i do organizacji tej odnosiłem się i odnoszę z jak największą życzliwością.

Przed kilku dniami potrzebowałem wydobyć z Wydziału Ewidencji metrykę dziecka. Kosztowała mnie tą manipulacja 40 złotych. Równocześnie jednak m u s i a ł e m nabyć trzy znaczki dwudziestozłotowe na RTPD. Zapłaciłem te dodatkowe 60 złotych bez szemrania. Nie dlatego, iż 60 zł. nie stanowi wyrwy w mym budżecie, nie! ale dlatego, że to przecież na RTPD.

Lecz czy ten sposób swego rodzaju przymusu popierania tej pożytecznej instytucji nie odbiegł zbyt daleko od założeń na jakich RTPD było budowane?

Bo pomijam zagadnienie materialne, chociaż 60 zł. w robotniczych budżetach stanowi pewną pozycję, ale czy morale takich właśnie sposobów nie spacza linii po której RTPD kroczyło? Czy to nie jest zła droga zdobywania funduszów?

ROZŚRUBOWANE OCZY

A teraz sprawa, która podpada pod dział „kwiatków i kwiatuszków", lecz którą ze względu na jej ostateczny aspekt zamieszczamy w tym odcinku.

Zwracałem uwagę na drukowanie przez pewnen „dziennik" skandalicznej powieści, której bohaterem był Hitler. Powieść była skandaliczna, grała na najbardziej płaskich instynktach ludzkich i mimo, iż budziła oburzenie w środowiskach ludzi rozsądnych — została wydrukowana do końca. Nie zakończył jej ołówek cenzora tylko szanowny autor.

W zakończeniu — autor — kochance Hitlera Ewie Braun kazał się otruć, a dyktatorowi — zastrzelić się jedynie dlatego, iż w ostatniej chwili dowiedział się, że kochanka zdradza go. Ot, taka mała poprawka i przyczynek historyczny. Ale to nie ważne!

Obecnie dziennik ten drukuje inną powieść, ale już nie pana Żańskiego, która pisana jest dziwnym polskim językiem. Oto wyjątki z jednego tylko odcinka: „Miła twarzyczka przepłynęła przed jego rozśrubowanemi oczami. Deszcz siekł z boku, w twarz i spodnie... Czarne miasto rozpełzało się wokół lśniącymi wężami... Ulica Twerska wyniosła ich po przez gruchotanie dorożek... Jacyś oberwańcy wymachiwali mokrymi bukietami anachronicznych chryzantem... Srebrne drobne pieniążki rozsypały się w płonącej kałuży..." itd. itd. a dalej jak zawsze dziewczynki i gabinety — w ogóle...

To są niektóre wyjątki z jednego odcinka. I pytam: czy dlatego, że brak jest w chwili obecnej dobrego polskiego słowa, karmić trzeba czytelnika — „rozśrubowanymi oczami, gruchotaniem dorożek, anachronicznymi chryzantemami i płonącemi kałużami..."?... W imię czego? W imię interesu?...

DLACZEGO TAK MĄDRZE?

Żeby otrząsnąć się z tej "polszczyzny" i tych „dziewczynek" zacząłem studiować poważny tygodnik społeczno-literacki. W nim znalazłem inne ciekawostki. W nim znalazłem takie zdania: ...artykuł Iwaszkiewicza omawiający literacką twórczość i jej filjację z muzyką... ...przynosiły sporo ineditów, dokumentów, ikonografii... ...selekcja materiału jak na pismo ekletyczne..:

I tu pytam: czy to naprawdę jest tak piękne i mądre — używanie słów obcych, „elitarnych" — jeżeli tak je nazwę?... Czy koniecznie robociarz to już „Kuźnicy" nie powinien czytać? Bo jeśli powinien, to przepraszam: nie zrozumie tych mądrości! rys.

## Przed 1-ym maja

Fala rewizji i aresztowań przeszła — w myśl starej tradycji — po przez całą Polskę przed dniem 1 Maja.

Dla wiadomości młodszego pokolenia naszej biurokracji przypomnę, że tradycja to wcale dawna. Sięga ona ustalonych obyczajów cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Pruskiego. Europa Zachodnia tej tradycji — szczęśliwym trafem — nie zaznała.

W tym roku represje ogarnęły wielu członków Polskiej Partii Socjalistycznej od Lwowa po przez Przemyśl czy Hajnówkę aż po Płock i Toruń. O p. staroście z Kałusza pisaliśmy osobno. Ten p. starosta nie życzył sobie w dn. 1 Maja sztandarów P. P. S. na ulicach m. Kałusza. Te sztandary powiewały jednak już wtedy, kiedy p. starosty z Kałusza nie było jeszcze w ogóle na świecie.

*

Zbiegło się z pasmem represyj i „trudności" wezwanie „Małego Dziennika", by w Polsce zakazano oficjalnie pochodów i obchodów Pierwszo-Majowych. Wezwanie jest, oczywiście, samo przez się bezczelnością. Wzruszamy ramionami. Redaktorzy i wydawcy „Małego Dziennika" nie mieli nigdy nic wspólnego z Polską walczącą. Cóż mogą wiedzieć o niej, o jej przeszłości i o jej dniu dzisiejszym? Od administracji Państwa Polskiego mamy wszakże prawo domagać się postawy innej, niż... stosowania „tradycyj" represji „przedmajowych".

Proszę — tytułem przykładu — dwa nazwiska:

Mieczysław Rotheim w Warszawie, członek dzielnicy Mokotów P. P. S.

Franciszek Kozłowski w Płocku, członek miejscowej organizacji P. P. S.

Aresztowano jednego i drugiego. Co? jak? dlaczego? nie sposób wyjaśnić. Jakaś „kartoteka"! Cóż to znowu za „kartoteki", kopiowane ze znanych obcych wzorów? Pp. urzędnicy wydziałów bezpieczeństwa powinni być pouczeni, że obywatele Rzeczypospolitej mają duże obowiązki, ale mają też i pewne prawa...

*

Na marginesie niejako represyj „przedmajowych" chciałbym poruszyć sprawę zawieszenia biuletynów agencji „Press". Chcę wierzyć, że organizacje dziennikarskie — w myśl uchwał ostatniego walnego zjazdu Związku Dziennikarzy — zajmą się tą sprawą bardzo bądź co bądź... niezwykłą.

## PRZYPO

Z agencji „Press" korzystaliśmy często. Lwia część jej rzetelnych i doskonale zebranych informacyj dotyczyła nie stosunków wewnętrznych Polski, tylko stosunków wewnętrznych w „Trzeciej" Rzeszy; w „Trzeciej" Rzeszy i w Gdańsku.

Więc... co ma znaczyć to zawieszenie i co ma znaczyć komunikat ag. P. A. T. o zawieszeniu? Pp. kierownicy ag. P.A.T. należą, o ile wiem, do polskich organizacyj dziennikarskich. Może zechcą wytłumaczyć tym organizacjom swój zarzut pod adresem kolegów z ag. „Press" że ci koledzy pracowali na szkodę Państwa Polskiego.

Gdzie? kiedy i w jaki sposób?

M. NIEDZIAŁKOWSKI

(„Łodzianin" nr. 126, 30.IV.37 r.)

*Kraków — Częstochowa — Lwów — Poznań*

## Polska robotnicza walczy o pracę

Zaczęło się w Krakowie, potem Częstochowa była widownią krwawych rozruchów, po Częstochowie — ulice Lwowa spłynęły krwią niewinnych ofiar. Przed paroma dniami zawsze spokojny i katolicki Poznań był świadkiem potężnych demontracji bezrobotnych. Bilans ostatnich dni? Około 50-ciu zabitych i dwustu kilkudziesięciu rannych. Ostatnie zajścia, demonstracje bezrobotnych, żywe pochody głodnych i obdartych ludzi, prasa burżuazyjna — endecka, sanacyjna i klerykalna — zapisuje na rachunek masonerii i wywrotowej akcji komunistów.

Takie rzekłbym, policyjne patrzenie na życie publiczne i podchodzenie do zjawisk społecznych od strony skutków, nie daje rzeczywistego na świat poglądu i przeinacza fakty, na które należy patrzeć ze stanowiska historyczno-socjologicznego, czy nawet obowiązującego prawa.

Życie społeczne, jest niczem innym, jak tylko walką o byt, walką o przewagę jednych nad drugimi, „gór" z dołami, możnych i rządzących — z biednymi i rządzonymi.

Nie jednostki, nie agitatorzy II-ej czy III-ej Międzynarodówki, lecz pewne konkretne warunki społeczne tworzą potęgę i one, a nikt inny decydują o dynamice grup społecznych.

U podstaw walki klas, w fakcie nierówności społecznych, w bogactwie jednych i nędzy milionów — leży źródło i przyczyny narastającego i wybuchającego niezadowolenia.

Endeckie „Słowo Poznańskie" pisze:

„Czy na zuchwałość, na rozprężenie zbrodniczych elementów czy na bunt przeciw społeczeństwu, przeciw rządowi i jego władzy państwowej niema radykalnych środków, któreby zarzewia anarchii w zarodku zdusiły, buntowników szalonych i ślepych wytępiły i kraj uwolniły z dusznej i oparnej atmosfery przewrotowej?

Chcemy słyszeć kategoryczny zew rządu — Jestem!

Takim tonem i z takim tupetem piszą redaktorzy „Słowa Poznańskiego" przedstawiciele obozu narodowego w Polsce. Pałki gumowe i kule karabinowe, to środki zbyt łagodne. Endecy wołają o takie radykalne środki, jak te — które zastosował faszyzm austriacki: o armaty, kulomioty, auta pancerne i samoloty bombowe na bezrobotnych.

Bezrobotni — wołający o chleb i pracę, pochód — symbol tych żądań i wyraz liczby, wołającej o sprawiedliwość— to buntownicy, których ogniem i mieczem należy wytępić z życia polskiego. To „zbiry komunistyczne" woła „Kurier Poznański".

A w gruncie rzeczy podłoże tych krwawych zajść, podkład społeczny demonstracji, jest wszędzie taki sam. Głód ich sprawcą, głód promotorem pochodów bezrobotnych. W kapitalistycznym ustroju, w społeczeństwie panów i nędzarzy! sytych i głodnych mieści się olbrzymi rezerwuar dynamitu społecznego.

W walce z demonstracjami, daleko skuteczniejszą będzie planowa gospodar-

***Każdy człowiek pracy – demokrata, który dąży do doskonalszego i sprawiedliwego ustroju, powinien nie tylko słowem ale i czynem gorąco popierać ruch spółdzielczy.***

(Edward Osóbka Morawski).

# MINAMY

ka, akcja wielkich robót publicznych, zatrudnienie i dobre wynagrodzenie robotników, aniżeli pałki i karabiny policji. — Rządy burżuazyjne nie spełnią żądań i nadziei mas, uczynią to dopiero rządy robotników i chłopów, pracę i chleb znajdziecie w Polsce socjalistycznej.

Kazimierz Rusinek

(Tydzień Robotnika z dn. 1 maja 36 r. Nr. 22).

# Dzieje grzechów

Napady faszystów z pod znaku „Stronnictwa Narodowego" na pochody socjalistyczne w dniu 1 maja w Częstochowie, oddajemy pod pręgierz opinii publicznej, dla napiętnowania bandyckich wybryków „narodowców" — polskich faszystów.

Podajemy fakty z historii endeckiego ruchu.

Gdy w 1904 i 1905 r. car uderzony ciosem rewolucji, prowadzonej przez PPS, począł się łamać, wówczas tak samo jak i dziś „Narodowa Demokracja" (tak się nazywali dzisiejsi narodowcy) — wszczęła pogromy żydowskie i w ten sposób starała się osłabić ruch wyzwoleńczy a wzmocnić carat.

Gdy PPS walczyła z caratem o całkowitą wolność i niepodległość Państwa Polskiego, wódz „narodowy" Roman Dmowski, głosował w carskiej Dumie za poborem rekruta dla carskiego wojska i potępiał bohaterskie walki Polskiej Partii Socjalistycznej o wyzwolenie narodu polskiego.

Gdy po przewrocie listopadowym w 1918 r. powstał Rząd Ludowy, taż sama Narodowa Demokracja („narodowcy") — z księciem Sapiehą na czele dokonali zamachu na ten Rząd, gdyż byli przeciwni Manifestowi Rządu Ludowego, gwarantującemu pracę i ochronę pracy, oraz ziemię dla chłopów bez wykupu. Słynne Tow. „Rozwój", rzekomo hurtownia do walki z żydami, stało się twierdzą dla zamachowców.

A kto zamordował pierwszego Prezydenta Polski Gabriela Narutowicza, jak nie endek — Niewiadomski.

A kto w Sejmach wnosił i głosował za ustawami ograniczającemi wolności dla ludu pracy, za ciężkiemi karami więzienia dla robotników za strajki — oczywista „Stronnictwo Narodowe".

— A kto był zażartym wrogiem reformy rolnej i ustawodawstwa robotniczego, oczywista, „Stronnictwo Narodowe".

Tych kilka grzechów głównych wystarczy dla oświetlenia zwyrodnialców, którzy robotnikom i chłopom niosą jeszcze gorszą niewolę i nędzę od obecnej ratując stary ustrój kapitalistyczny.

Tak jak w dniu 1 maja atak „narodowców" prysnął niczem bańka mydlana, mimo składania przysięgi na swych placówkach, mimo przygotowań do napadów z uzbrojeniem i flaszkami z naftą do podpalań sklepów, celem rozbicia naszego pochodu, tak też i CAŁOŚĆ POLSKIEGO FASZYZMU ZOSTANIE ZGNIECIONA W KLESZCZACH WIELKIEGO MASOWEGO RUCHU SPOŁECZNEGO ŚWIATA PRACY BEZ RÓŻNICY WYZNANIA I NARODOWOŚCI.

(„Tydzień Robotnika" nr 25)

# Cienie cenzury na srebrnym ekranie

Wytwórnia Libkow Film zrealizowała film pt. „Róża"... i wszystko powinno było iść swoim trybem... film przeszedłby przez cenzurę i w rezultacie ujrzelibyśmy jeszcze jeden mniej lub więcej udany „historyczny" film z 1905 r. Tymczasem stało się inaczej — cenzura oglądała film po wypadkach krakowskich i przedstawiciel Wydziału Bezpieczeństwa Publicznego ujrzał w filmie tym rzecz niezwykle groźną. Jedną ze scen filmu jest olbrzymia masówka na dziedzińcu fabrycznym. W pewnym momencie na dziedziniec wkracza policja i obrzuca robotników gradem kul. W odpowiedzi na ogień karabinowy rozlegają się słowa pieśni... Przedstawiciel władzy protestuje. Oczywiście przeciw masówce i przeciw „Czerwonemu sztandarowi". Że tu masówki nie powinno być, a zamiast „Czerwonego Sztandaru" lepiej byłoby zaśpiewać „Pierwszą Brygadę", no a poza tym czy scena ta przypadkiem nie przypomina zbyt żywo wypadków aktualnych. No i coby Sirko powiedział, gdyby mu tak przypomniano, że hymnem 1905 r. był „Czerwony Sztandar". Sirko, jako dyrektor wytwórni „Panta-Film" nie zrealizowałby czegoś podobnego... woli lepiej wespół z panami Goetlem, Filipowiczem i s-ka tworzyć różne „Dnie wielkiej przygody", bez obawy o zakłócenie porządku publicznego... I poco mają odżywać (?) wspomnienia... Jak można pokazywać to na filmie?;!

Pastwą nożyc cenzora padło tylko 180 metrów taśmy — na ekranie trwałoby to sześć minut — a w życiu.

Zostało jednak jeszcze 2620 metrów... Czy pan Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa przyjrzał się im dokładnie... czy niema przypadkiem scen przypominających życie współczesne?!

Panie Naczelniku radzimy film obejrzeć!!! Panie Naczelniku!...

(Tydzień Robotnika z dn. 17 maja 1936 r. Nr. 24).

# Tak e jest ludzkie życie

Z kredytów Funduszu Pracy podjął magistrat budowę kolektora kanalizacyjnego. Rozpoczęcie robót, odbyło się z wielką paradą. P. Brodziński na wzór Hitlera — wykopał pierwszą łopatę ziemi, ale tylko jedną.

Nie ma szczęścia p. Brodziński. — Czego się dotknie — to źle się kończy. Wykopano na długości 240 metrów rów, głębokości 12 metrów. — Mimo uwag robotników nie obszalowano rowu i zaszło nieszczęście, w dniu 23 b.m. ziemia zasypała robotników. Stanisław Skiba leży w szpitalu, został całkowicie przysypany, ma pękniętą kość w nodze na długości całego podudzia, cały jest pokaleczony. Wieczorek, Osucha i Adamczyk odnieśli lżejsze obrażenia.

Kierownictwo budowy kolektora prowadzi znany dobrze robotnikom inż. Balsam, słynny z budowy sądu i fabryki prochu z Niedomic. Sąd się już walł, Niedomice się nie zawalą, bo p. Balsama spławiono stamtąd niesławnie. Pan ten nie ma żadnego poszanowania dla pracy robotników których nazywa hołotą. Akurat jemu oddał Fundusz Pracy kierownictwo robót! Dziwne i oburzające.

(Tydzień Robotnika z dn. 1 maja 1936 r. Nr. 22).

**Spółdzielczość jako dobrowolna organizacja mas ludzkich, dążących do zaspokojenia swoich potrzeb gospodarczych stanowi najlepszy wyraz demokracji gospodarczej.**

# Ze wspomnień 1-o Majowych

Rozmaity był przebieg Święta majowego na przestrzeni lat wielu, odkąd Pierwszy Maj stał się dla mnie świętem najbardziej uroczystym.

Były takie Pierwsze Maje, kiedy lała się krew robotnicza, jak np. w Łodzi na Górnym Rynku, albo na ulicy św. Jakuba. Przelewana była tak drogocenna krew i w innych polskich miastach, tak samo jak na całym świecie

Potwierdzone musiały być słowa, że kolor naszego sztandaru jest czerwony.

Zdarzały się również tragiczne nieporozumienia w dniu Święta Pierwszego Maja. Wywoływała je zbrodnicza agitacja płatnych najmitów rządzącej reakcji i kapitału. Jednak dzień Pierwszego Maja był i pozostał zawsze dla uczestników Święta, w szczególności dla naszej pepesowskiej gromady, świętem podniosłym, uroczystym i radosnym.

Radośni pewnością zwycięstwa nad wszelkiego rodzaju wstecznictwem i wywoływanymi przez reakcję klęskami społecznymi, szliśmy i pójdziemy w pochodach, które dnia tego opasują całą niemal ziemię. Wszędzie tam, gdzie słychać młoty i kilofy, gdzie obracają się wrzeciona, wszędzie w warsztatach i na roli były i są miliony, które podjęły walkę o Nowy Lepszy Ład, a symbolem tej walki, wspólnej wszystkim robotnikom, jest Święto Pierwszego Maja.

Dla mnie był to zawsze dzień radosny, mimo, że te radosne świadomością zwycięstwo wspomnienia — związane są z okresem raczej niewesołym.

Pierwsze wspomnienie — to dzień Pierwszego maja 1906 — w sieradzkim więzieniu. Była tam wówczas gromada pepesowców. Oskarżano nas o wszelkie zbrodnie, o strajk szkolny, o pogardę dla miłościwie nami rządzącej władzy, o podżeganie do buntu pokornych i posłusznych robotników, nawet o kwestowanie na zgromadzeniach na „stryczek dla cara".

Oskarżyciel publiczny miał dużo racji. Gdybyśmy chcieli mówić, dowiedziałby się on o wielu innych naszych „zbrodniach". Zresztą mówiły mu o tym salwy „bronków", (rewolwerów systemu Brauninga), często gęsto — podczas akcji, salwy karabinów i coraz bardziej zdecydowana postawa nasza w walce.

Śledztwo wlokło się, właściwie jakby go nie było. W nocy wzywano nas na badania, sądząc, że wyrwani ze snu, zaczniemy „śpiewać", jak się to nazywało w języku więziennym. Coraz częstsze były nocne rewizje w celach coraz liczniejsze szykany.

Postanowiliśmy zaprotestować. Jako dzień protestu wybraliśmy Dzień 1 Maja. Znanymi tylko więźniom politycznym drogami zdobyliśmy potrzebne materiały na transparenty, czerwone sztandary i również czerwone kokardy. Piękny słoneczny dzień 1 maja został powitany przez gromady więźniów politycznych w męskich i żeńskich pawilonach, zupełnie prawidłową w szczegółach manifestacją. Odbyły się zgromadzenia, były przemówienia, śpiew pieśni rewolucyjnych.

Naturalnie, posypały się represje, ale duma i radość rozpierała nam piersi, że oto za kratą uczciliśmy dostojnie 1 Maja.

Drugie wspomnienie. Rok 1915, rok 1-ej Wielkiej Wojny. W Nowym Sączu, mieście podhalańskim b. zaboru austrjackiego w maju tego roku była szczególna sytuacja. Niedawno miasto przeżyło najazd carskich siepaczy, w maju mieliśmy od dłuższego czasu inwazję „zaprzyjaźnionych" Prusaków. Była gorsza od tamtej. Zdając sobie sprawę ,że wszystko, co polskie dyszy do nich nienawiścią, — butni i zawsze barbarzyńscy Niemcy wystawili na rynku szubienice, miasto podzielili na strefy, by ludność się z sobą nie komunikowała.

A jednak zebraliśmy się sporą gromadką w Domu Robotniczym nowosądeckich kolejarzy. Były przemówienia, śpiewaliśmy nasze pieśni rewolucyjne. Triumfatorem dnia był zasłużny towarzysz, podówczas jeszcze młody, zamordowany przez Niemców — hitlerowców, Ryszard Mędlarski.

Jego dowcip i przytomność umysłu uratowała już przedtem Dom Robotniczy i wspaniale zaopatrzone magazyny Spółdzielni Kolejarzy od spustoszenia przez Rosjan podczas inwazji.

Mianowicie kazał ulice i rynsztoki i wszystko, co się dało, posypać wapnem. Gdy nadjechał kozacki patrol wywiadowczy, Mędlarski wyszedł na spotkanie, wielce zafrasowany. Na zapytanie ,co oznacza owo wapno, powiedział: — och, to nic, tylko u nas w osiedlu panuje cholera.

Oficer z miejsca zawrócił konia, wieść o cholerze szybko się rozniosła. Rosjanie niedługo bawili w naszym mieście, tymbardziej, że rozpoczęła się kontrofensywa armii państw „centralnych".

W dniu 1-go Maja tego pamiętnego roku znowu, jak zawsze z dumą i radością, ufni w solidarność świata pracy, mówiliśmy sobie, że przetrwamy.

Była już wówczas żywa legenda wojsk polskich. Rozpoczął się nowy akt naszej polskiej walki zbrojnej o Niepodległość Polski.

Stanisława Woszczyńska.



***Udzielanie pomocy w nieszczęściu, przynoszenie ulgi w cierpieniu — to najszczytniejszy przejaw szlachetnej duszy człowieka.***

**Okręg Łódzki P.C.K.**

# Zwierciadło tygodnia

Lekarze nie powinni patrzeć obojętnie, jeśli cokolwiek wpływa ujemnie na stan zdrowotny tej czy innej grupy ludzi. Obowiązkiem lekarza jest bowiem również zapobiec chorobom, a nie tylko je leczyć. Tak rozumieją swe posłannictwo i rolę społeczną lekarze nieomal całego świata.

Ostatnio przypomnieli sobie o tym lekarze niemieccy, choć przez lata całe milczeli i obojętnie przyglądali się biologicznemu wyniszczaniu całych narodów. (Być może dlatego, że wielu z nich brało również udział w tych zbrodniczych zamierzeniach wykorzystując swą wiedzę i umiejętności).

Teraz czasy się zmieniły — i lekarze niemieccy inaczej zaczęli pojmować swe obowiązki. Złożyli oni mianowicie w zarządzie wojskowym Frankfurtu petycje, w której domagają się natychmiastowego zwiększenia rzekomo zbyt szczupłych racji żywnościowych wydawanych ludności niemieckiej. Dla ilustracji jak bardzo przydziały te są niewystarczające — lekarze twierdzą, że przeciętny Niemiec zjada przynajmniej o 40% więcej aniżeli otrzymuje na kartki, przyczem dodatkowe pożywienie musi zdobywać drogą nielegalnych zakupów. (Nie jest więc tak źle jeśli przeciętny Niemiec może dodatkowo tak się dożywiać).

Dziwilibyśmy się, gdyby lekarze niemieccy, (zwłaszcza ci, którzy w czasie wojny przebywali na terenach okupowanych i znali warunki życiowe podbitych narodów), występowali z tego rodzaju żądaniami. Wiemy jednak, że nie są oni w swych poczynaniach osamotnieni. Że o głodowaniu narodu niemieckiego mówią coraz głośniej również ci, którzy są doskonale poinformowani o sytuacji żywnościowej innych narodów

* * *

Olbrzymi pożar, spowodowany wybuchem w Texasie, przez kilka dni bardzo zajmował amerykańską opinię publiczną. Z niecierpliwością oczekiwano wyników śledztwa, które miało ustalić przyczyny katastrofalnego wybuchu. Nim zostały one jednak opublikowane (w chwili gdy piszemy te słowa nie ma żadnych oficjalnych enuncjacji), rozeszły się wersje, że pierwszy wybuch, jaki nastąpił na statku „Grandcamp" — spowodowany był przez nagromadzenie na tym statku znacznych zapasów broni i amunicji, przeznaczonych dla jednego z portów Ameryki Południowej. Statek ten odbywał podróż z Antwerpii.

Dla kogo ta broń była przeznaczona, nie trudno się domyśleć. Ameryka Południowa przeżywa nieustanne rewolucje i dostawy broni ze Stanów Zjednoczonych ze względu na ciągłe zapotrzebowanie są konieczne. Za konieczne uważają je również ci, którzy na tym zarabiają. Wytwarza się takie zamknięte kółko, w którym trudno znaleźć, gdzie początek, a gdzie koniec.

Firma, która jest właścicielką wspomnianego statku, zaprzecza zdecydowanie tym pogłoskom jakoby na pokładzie jego znajdowała się broń. Twierdzi ona, że statek przewoził jedynie znaczny transport... sztucznych nawozów.

* * *

Trudności powojenne Wielkiej Brytanii nie kończą się. Podatki ustanowione w czasie wojny są w dalszym ciągu przez Anglików płacone. Trzeba przyznać, że Anglicy rozumieją ciężką sytuację swego kraju i czynią to teraz jak i w czasie wojny bez większego szemrania, choć nic nie wskazuje chwilowo na prędkie zmiany.

Ostatnio brytyjski minister skarbu zapowiedział podniesienie podatku od tytoniu. Spowodowało to natychmiastową zwyżkę cen papierosów. W rezultacie wielu palaczy myśli całkiem serio o zaprzestaniu palenia. W związku z tym — niebywałego rozgłosu zdobywa sobie w Londynie pewien 25-letni hypnotyzer, który drogą hypnozy odzwyczaja palaczy od używania tytoniu.

Sława jaką cieszy się ten hypnotyzer skłoniła również reportera dziennika „Daily Mail" do skorzystania z jego pomocy. Dziennikarz, który poddał się wszystkim zabiegom hypnotyzera twierdzi obecnie na łamach swego pisma, że są one bardzo skuteczne. Po 24 godzinach papierosy wydawały mu się wstrętne, a nawet dym z papierosów palonych przez inne osoby, stał się dlań nieznośny. Klientela hypnotyzera po tej reklamie wzrośnie niewątpliwie do niebywałych rozmiarów.

* * *

Coraz więcej żołnierzy polskich przebywających dotąd na emigracji, myśli o powrocie do kraju. Propaganda uprawiana przez nieprzejednanych oficerów sanacyjnych, nienawidzących nowego ładu w Polsce, a tęskniących za przedwojennymi sto sunkami — jest coraz mniej skuteczna i coraz więcej żołnierzy ma dość tułaczki i poniewierki wśród obcych. To napawa jednakże obawami sanacyjnych działaczy, którzy starają się wszelkimi sposobami powstrzymać chętnych od powrotu do kraju.

W Palestynie, która jest dość poważnym skupiskiem polskiej emigracji, ogłoszono ostatnio wiadomość, że 2000 z tamtejszych żołnierzy uda się wkrótce do Argentyny. Wiadomość ta ma na celu powstrzymanie od repatriacji tych, którzy nie widząc dalszego celu przebywania na emigracji, zdecydowali się już powrócić do kraju.

Jesteśmy przekonani, że z biegiem czasu, gdy wiadomości z Polski coraz skuteczniej będą zwalczać argumenty nieprzejednanych, żadne triki propagandowe nie odniosą skutku.

* * *

Ruch separatystyczny na Sycylii datuje się już od wielu lat. Dławiony niemiłosiernie przez Mussoliniego, teraz przybiera na sile i głosy, domagające się usamodzielnienia Sycylii, stają się coraz częstsze. Przez pewien okres czasu towarzyszyły im walki partyzanckich oddziałów, zwalczających władze i sabotujących ich zarządzenia. Sytuacja uspokoiła się po zapowiedzi utworzenia parlamentu sycylijskiego i nastąpiło pewne uspokojenie.

Ostatnio przebywał na Sycylii premier rządu włoskiego de Gasperi, który odbywał tam swoją podróż przedwyborczą. W związku z tym wygłosił on w kilku miastach szereg przemówień, które jednakże nie spotkały się z przyjaznym przyjęciem słuchaczy.

W Messynie na przykład premier przez długi czas nie mógł dojść do głosu.

Rozgoryczony de Gasperi po powrocie do Rzymu oświadczył, że jeśli narodziny parlamentu sycylijskiego odbywają się w takich warunkach, to są to naprawdę złe początki.

***Spółdzielczość jest nie tylko ruchem gospodarczym, ale również ideowym. Zadaniem jego jest nie tylko zmiana struktury gospodarczej, ale także wychowanie ludzi dla nowego ustroju.***

**JAN ŻERKOWSKI.**

# NASZ KONKURS 17)

Poniżej drukujemy 17 skolei odcinek naszego Konkursu. Przypominamy, że warunkiem wzięcia udziału w losowaniu nagród jest nie tylko trafne rozwiązanie, ale i punktualne nadesłanie rozwiązania do redakcji.

Termin nadsyłania rozwiązań Konkursu nr 17 upływa z dn. 14 maja br. Rozwiązania z datą stempla pocztowego późniejszą — nie będą brane w rachubę.

W rozwiązaniu podać trzeba — przypominamy jeszcze raz — tytuł książki z której fragment został zamieszczony, nazwisko autora, oraz własny dokładny adres i nazwisko.

***

— Towarzyszu starszy i wy towarzysze! Będę mówił wedle przyjęcia do kompanii nowych. Jest tu nas dwudziestu ośmiu starych, a tu niedaleko pod lasem czeka jeszcze trzynastu, co chcą do nas. Trza powiedzieć przy wszystkich, co który o nich wie. Wybrani oni i przebrani, przesiani jak to ziarno we młynie, samo celne, bo pośladu nam nie trza. Ale zawsze trza jeszcze raz przegłosować każdego i co tam kto ma powiedzieć, niech powie...

Po jakiejś godzinie Orawiec uroczyście wprowadził na polanę gromadkę chłopców.

Podchodzili ciekawie, wyciągając głowy i świecąc oczami, jakby się spodziewali, że zobaczą jakąś rzecz nadzwyczajną. Były to tęgie chłopy, młode, ale nie młodziki, który w kurtce, czerwonym kubraku, lub kamizeli z wypuszczoną koszulą. Ale wszyscy byli w butach i w czystych koszulach i umyci, jak na niedzielę.



Bojowcy byli już uszykowani w dwa szeregi. Na skraju stał towarzysz ze sztandarem, a koło niego Marek.. Nowi przystanęli i na rozkaz Orawca odsłonili głowy przed sztandarem. Marek wystąpił na środek polanki, spojrzał bystro po tych nowych i zaczął gadać:

— — — — — — — — — — — —

Ważna to chwila w waszym życiu, to, co teraz czynicie. Bo od tej chwili każdy z was jest w powinności najświętszej, na służbie godnej a ciężkiej u całego ludu polskiego. Służyć będziecie samym sobie, bo wyście lud. Jak zginiecie, to za swoją sprawę, boście lud. A zginąć u nas łatwo. A nagroda u nas — to czyste sumienie ze spełnionego obowiązku. Dostatków wam nie przybędzie, jeno honor, że życie i zdrowie dajecie za sprawę wyzwolenia.

Zaczęliśmy wielką, ciężką, krwawą walkę. I po miastach i po wsiach. Panowie, księża, kupcy, fabrykanci, wszystko co bogate i zamożne, co z tej ludzkiej pracy żyje, odstąpili się od walki i zostaliśmy sami: robotnicy i chłopi. Zawarli my razem związek na śmierć i na życie, podali my sobie ręce i musi to być, czego my chcemy.

— — — — — — — — — — — —

A my, bojowcy, idziem na pierwszy ogień. My na przodku do najcięższej pracy. Nam przypadło w losie przygotować i przyśpieszyć tę wielką wojnę, która da nam uczciwą wolność, ulgę dla ludu pracującego i w mieście i na wsi. Poleje się nasza krew i niech się leje, bo wróg inaczej nie ustąpi. Będzie dużo biedy i nieszczęścia, ale takie jest prawo wojny. Bez tego nie będzie zwycięstwa, nie będzie szczęścia.

— — — — — — — — — — — —

Powiadacie, żeście gotowi, i ja wierzę. Ale bądźcie gotowi na gorsze, nie na lepsze. Raz tylko bywa śmierć ,ale rozmaita bywa. Jeden w walce od kuli pada, inny na katordze kajdany dźwiga i w zamknięciu za kratami umiera, inny, skazany, samotnie siedzi i czeka swojej ostatniej godziny. Znam takich, co dziesięć razy wyszli cało, znam takich, co od pierwszego razu się wsypali i poszli na stryk. To jest dla sprawy wszystko jedno i każda śmierć policzona i każdy polegly jest jej jednakowo drogi, jak tej matce zmarłe dziecko.

Ale nie wszystko jedno człowiekowi — jeno nikt sobie śmierci nie wybiera. W walce paść — letka rzecz. Ale w więzieniu czekać na śmierć — insza. Tu trzeba zebrać w sobie moc, strachu, podłego nie dopuścić — bo za ten strach będą cię ciągać dranie — oprawce, będą kusić: bądź Judaszem — będziesz żył. Damy ci trzydzieści srebników, wydaj swoich...

Zawczasu rozmyślajcie i gotujcie się!

— — — — — — — — — — — —

U nas nikt nie przysięga na posłuszeństwo ,na wierność, ani co do tajemnicy. Nic nie warta przysięga na żadne świętości, jak człek w duszy swojego obiecania nie uszanuje. Ale od tej chwili każden z was niechaj wie i pamięta, że ma słuchać, co każą. Jak was biorą do wojska, to jeden z drugim słucha ze strachu bo go po pysku biją. A tutaj słuchaj z tego, że o twoją sprawę idzie. Słuchaj z rozumienia i z kochania! To jest wasz naczelnik (pokazał na Orawca). On jest przez starych obrany i przez Partię zatwierdzony. Co ona nakaże, to święte: bić — to bić, broń oddać — to oddać, cicho siedzieć — to siedzieć, pójść na niebezpieczne — to iść! Nie ze świata on człowiek, ale wasz znajomy, na oczach go macie, między wami siedzi. Nikt nie ma prawa rozkazać w bojowych sprawach jeno on albo przez niego.

— — — — — — — — — — — —

Co byłem powinien, to wam wszystko powiedziałem. Resztę niech wam dopowie wasz własny, ludzki rozum i wasze sumienie

Wydać im broń!

## Kto otrzymał nagrodę?

Z nadesłanych w przepisowym terminie trafnych odpowiedzi na Konkurs nr. 14 — nagrody drogą losowania przypadły tow. tow.:

1. Danucie Sułkównie, Skarżysko-Kamienna, Kolonia Robotnicza.
2. Wiesławowi Brzeskiemu, Żychlin, Narutowicza 83.
3. Genowefie Gradzińskiej, Lidzbork Warmiński, PK. PPS.

Książki wysłane zostały poleconymi przesyłkami pocztowymi. Prosimy o łaskawe potwierdzenie odbioru.

Równocześnie — prosimy o podjęcie nie odebranych jeszcze nagród tow. tow.: Chrzanowską Barbarę, Łódź, Orzeszkowej 26 (Konkurs nr. 10), i Bagińską Mirosławę, Łódź, Krzewowa 27. (Konkurs nr. 12).

# Z tajemnic minionej wojny

Zanim zawarczały pierwsze samoloty niemieckie pamiętnego września nad polskimi miastami i zanim rozległy się pierwsze wystrzały, na granicy polsko-niemieckiej, dając tym samym początek największym krwawym zmaganiom w dziejach ludzkości — wojna właściwie już trwała od dawna. Zaczęła się ona na wiele lat przedtem w zacisznych laboratoriach i pracowniach naukowych, a żołnierzami jej byli najwybitniejsi uczeni świata. I przez wszystkie lata wojny, jednocześnie z rozwojem działań na lądzie, morzu i w powietrzu, ogarniających z biegiem czasu bez mała całą kulę ziemską — trwały wprawdzie bezkrwawe, ale również decydujące zmagania myśli ludzkiej.

## OFENSYWA MÓZGÓW

W wyniku współzawodnictwa najwybitniejszych mózgów ludzkich, które starały się ostatnie zdobycze nauki wykorzystać dla celów wojennych, na polach bitew znalazły zastosowanie nowe, nieznane dotąd ludzkości rodzaje broni. Walkę z ostatnim satelitą osi zakończył wybuch bomby atomowej nad japońską wyspą. Bomby, uznanej za broń, która może dokonać przewrotu w dotychczasowej technice wojennej.

Nad zdobyciem tej broni pracowały wytrwale przez długie lata obydwie strony. Szczęściem dla ludzkości pierwsza bomba atomowa, która mogła być użyta, została wyprodukowana przez aliantów.

## ŚCISŁA TAJEMNICA OBOWIĄZUJE

Zbrodniczym dążeniom Hitlera, przeciwstawiła się ludzkość mobilizując nie tylko zastępy żołnierzy, walczących z bronią w ręku, ale dając im jednocześnie nowoczesne środki do zwalczania niemieckiej przemocy.

Sztaby alianckie nawet po wojnie otaczają tajemnicą wynalazki, dokonane podczas wojny. Słyszeliśmy jedynie coś niecoś o skutecznym działaniu radaru, o rakietach, niszczących niemieckie łodzie podwodne, „superbazookach" niszczących czołgi z odległości 700 m, czy o słynnych zwłaszcza u nas „katiuszach". Do dziś dnia świat żyje w cieniu tajemnicy bomby atomowej, która jest przedmiotem obrad niejednej międzynarodowej konferencji, przysparzając kłopotu politykom największych mocarstw.

## HITLEROWSKI BLUFF CZY UZASADNIONE GROŹBY

Niemcy w czasie wojny niejednokrotnie zapowiadali użycie takich środków technicznych, które zapewniłyby im bezwzględne zwycięstwo. W jednym ze swych teatralnych przemówień „fuehrer wielkiej rzeszy" zwiastował zastosowanie broni, która miała zadziwić świat. Być może liczył on na swych uczonych i wierzył, że nie dadzą się ubiec swym przeciwnikom zza oceanu i że pierwsi wyprodukują bombę atomową. Być może miał wtedy na myśli jeden z innych niemieckich wynalazków, nad którymi uczeni niemieccy gorączkowo pracowali. Trudno jest dziś stwierdzić dokładnie, co miał na myśli Hitler, starając się podtrzymać na duchu załamujące się już wówczas, wprawdzie jeszcze nie w sposób widoczny Niemcy.

## UCZENI NIEMIECCY PRACUJĄ DALEJ

Dziś, w dwa lata po wojnie, wiadomości nasze o stanie niemieckich prac są również szczupłe, uczeni pracujący nad nimi otaczani są troskliwą opieką, spotykają się z intratnymi propozycjami anglo-amerykańskich przedstawicieli przemysłu zbrojeniowego i mają znów możność pracować w zacisznych laboratoriach, kontynuując swe doświadczenia, których celem jest przygotowanie nowych, nieznanych środków niszczycielskich. Nieliczne tylko szczegóły, zwłaszcza w pierwszym okresie po zakończeniu wojny, przedostały się za pośrednictwem prasy zagranicznej do szerszej wiadomości.

Alianci w okresie wojny byli poinformowani o niemieckich zamiarach na przyszłość i o usiłowaniach, zmierzających przez wytworzenie nowej broni, do całkowitej zmiany losów wojny. Wywiad aliancki nie spał i w chwili gdy armie niemieckie znalazły się na zachodzie w pośpiesznym odwrocie, w ślad za nimi wyruszyły specjalne ekipy fachowców, mających na celu zabezpieczenie dotychczasowych osiągnięć niemieckich. W tym to właśnie czasie wnikliwi reporterzy niektórych pism angielskich i amerykańskich zdołali coś niecoś przemycić do wiadomości powszechnej.

Ich doniesienia były alarmujące i dały wiele do myślenia czytelnikom angielskich i amerykańskich pism.

## STO TYPÓW RAKIET

Niemcy w czasie wojny poświęcili się przede wszystkim doskonaleniu broni rakietowej. V1 i V2 były zapowiedzią nowej straszliwej broni, przy użyciu której byliby w stanie w sposób niezwykle dotkliwy pomieszać szyki aliantom. Na krótko przed zakończeniem wojny pracowali Niemcy nad udoskonaleniem ponad stu różnych typów rakiet kierowanych na odległość. Wielkim sukcesem uczonych niemieckich było osiągnięcie w tym okresie szybkości, przewyższającej znacznie szybkość rozchodzenia się głosu. Wypracowano typ rakiety, poruszającej się z szybkością ponad 6000 km na godzinę czy też ciężkiej rakiety ważącej 52 tony, poruszającej się z szybkością 9000 km na godzinę na wysokości 600 km.

Ludzie, zamieszkujący miasto, które byłoby celem tej rakiety, nie słyszeliby nawet jej lotu, gdyż prędzej ona sama dotarłaby do nich, aniżeli dźwięk, wywołany jej ruchem.

## NOWY JORK ZAGROŻONY

Na szczęście nie zdołano jej wyprodukować, ani też stratosferycznego bombowca, którego maksymalna szybkość umożliwiałaby mu przelot na wysokości 250 km w ciągu kilkunastu zaledwie minut z lotniska, położonego na terenie Niemiec nad miasta, położone na kontynencie amerykańskim. Spełniłyby się wtedy marzenia Niemców, śniących w czasie wojny o bombardowaniu Nowego Jorku.

Być może dopiero wtedy, gdyby te wydające się dla nas jeszcze teraz fantazją niemieckie bombowce pojawiły się nad miastami Ameryki siejąc w nich śmierć i zniszczenie — problem niemiecki nabrałby dla wszystkich jednakowego znaczenia.

***Co lud buduje w stowarzyszeniach swoich, to staje się dla niego źródłem korzyści materialnych i cywilizacyjnych, ale zarazem twierdzą jego swobód.*** **(Edward Abramowski).**

# W świecie



Oryginalne zdjęcie, przedstawiające moment wznowienia działalności wygasłego od wielu lat wulkanu na Islandii.



Triumf polskiej pracy na Zachodzie: Coraz mniej
reprezentacyjny gmach, obecnie



Manifestacja 1-Majowa na
w Mosk



Oryginalna demonstracja francuskich szoferów po podwyżce ceny benzyny,

# i w Polsce



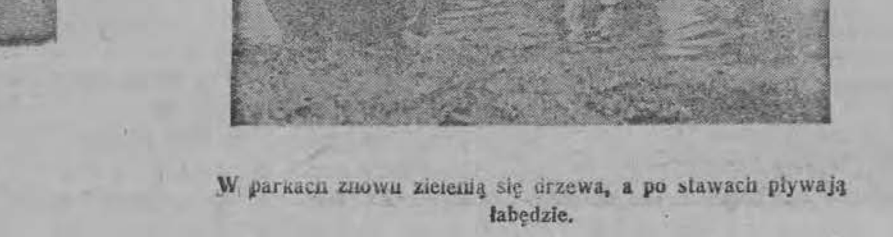
we Wrocławiu. Powyżej odbudowany
Polskiego Radia.



W parkach znowu zielenią się drzewa, a po stawach pływają łabędzie.



Placu Czerwonym




„W dn. 1 Maja — w każdym polskim domu socjalistyczna prasa" — pod tym hasłem prowadziliśmy naszą wielką akcję propagandową. Powyżej scena z akademii, na której w marcu nastąpiła proklamacja Akcji, doprowadzonej zwycięsko do końca.

*Szczęśliwe choć biedne*

# jest państwo bez zegarów

## San Marino — kraj paradoksów i wolności

Żołnierze alianccy, walczący podczas ostatniej wojny we Włoszech, znaleźli na północ od Rzymu ograniczoną trzema wyniosłymi szczytami górskimi dolinę, otoczoną tablicami, głoszącymi — „Nie ma przejścia dla wojska. Państwo neutralne!" Koło jednej z tych tablic czuwał strażnik, odziany w operetkowy mundur i uzbrojony w przedziwną strzelbę z ubiegłego stulecia. Mówił jakimś niezrozumiałym narzeczem, ale z kilku łamanych włoskich słów żołnierze zrozumieli, iż przestrzegał ich „Nie włóczcie się tędy! Będę strzelał w obronie naszej wolności!" Jakiś wykształcony szeregowiec amerykański wyjaśnił tajemniczą sprawę — „Przybyliśmy do San-Marino" — powiedział.

San Marino to najmniejsza i najstarsza republika świata. Całe państwo zajmuje powierzchnię 38 mil kwadratowych i położone jest na wzgórzach Titano po stronie Adriatyku w Apeninach. Narodowym przemysłem San Marino jest produkowanie znaczków pocztowych i sprzedawanie ich filatelistom całego świata.

### KOLEKCJA PARADOKSÓW

Obywatele San Marino nie są udręczeni takimi niepotrzebnymi nudziarstwami, jak papierowe pieniądze, podatek dochodowy lub zadłużenie narodowe. Pieniądze są tylko metalowe, jedyny podatek — to danina od nieruchomości — 34 centy rocznie od sześciopokojowego domu. W San Marino nie ma zegarów i normalnego podziału doby na 24 godziny. Dzień dzieli się na cztery równe części, a noc trwa dwanaście godzin. Obywatele tego kraju posiadają aparaty radiowe, ale w państwie nie ma ani jednej radiostacji, są znaczki poczty lotniczej, ale nie ma samolotów.

Ale San Marino jest czymś więcej, niż kolekcją paradoksów. W udręczonej rozbieżnościami politycznymi Europie, maleńkie to państwo jest jak gdyby modelem ustroju demokratycznego, istniejącego w kraju tym już od 1.600 lat. Państwem rządzi Wielka Rada, składająca się z 60 obywateli, wybieranych na przeciąg 6 miesięcy. Głosują wszyscy obywatele San Marino, choć 80 procent spośród nich to analfabeci. Cała ludność tego państwa liczy około 15.000 osób.

### USTRÓJ REPUBLIKI

Wielka Rada wyłania spośród siebie 12 członków, którzy stanowią Izbę Wyższą. Wielka Rada zajmuje się układaniem nowych ustaw lub ułaskawianiem skazańców. Izba Wyższa wybiera dwóch kandydatów na najwyższe stanowisko w państwie, mianowicie Kapitana-Regenta.

Kadencja Kapitana-Regenta trwa sześć miesięcy, a pensja wynosi 5 dolarów miesięcznie, ale nikt jeszcze nie odmówił przyjęcia zaszczytnego mandatu. Początkowo Senat wybiera sześciu kandydatów, po czym po ścisłym balotażu nazwiska ich zostają podzielone na trzy pary, które ksiądz wkłada do specjalnie na ten cel przeznaczonej srebrnej urny. Mały ślepy chłopiec podczas publicznej ceremonii wyciąga z urny dwie karteczki z nazwiskami i wybrani obywatele przystępują do spełniania łącznie obowiązków najwyższych urzędników San Marino.

W San Marino jest 12 policjantów, jeden ksiądz i trzech doktorów. Wszyscy oni są sprowadzeni z zagranicy i opłacani przez państwo.

### „NIE CHCEMY CUDZEJ ZIEMI"

Republika została założona przez Dalmatyńczyka, Marinusa, który po śmierci w r. 360 został kanonizowany. Gdy Napoleon Bonaparte dzielił półwysep Apeniński pomiędzy swych krewnych stawiła się przed nim delegacja z San Marino i opowiadała historię swego kraju. Zachwycony Napoleon pragnął ofiarować państwu więcej terytorium, ale Regent, pamiętając maxymy wielkiego Marinusa — „Nie chcemy ani cala ziemi więcej i nie oddamy ani cala naszego terytorium" — odmówił przyjęcia darowizny.

W okresie, poprzedzającym ostatnią wojnę światową, Mussoliniego irytował ten skrawek ziemi, położony, jakby w oficynie jego państwa, a reprezentujący nieograniczoną wolność obywatelską. Podbicie maleńkiej republiki nie opłacało się ze względu na złe wrażenie, jakie mogłoby to wywołać w świecie, wobec tego ograniczył się jedynie do narzucania na stanowiska regentów, sędziów i policjantów — zasłużonych faszystów.

### „NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!"

W roku 1940 narzuceni regenci faszystowscy zmusili San Marino do wypowiedzenia wojny aliantom. W miesiąc później do ambasady amerykańskiej w Rzymie przybył jakiś nieznany nikomu osobnik, który podał się za specjalnego wysłannika Churchilla do ambasadora. Okazał mu tajną petycję, podpisaną przez tysiące obywateli San Marino, a brzmiącą jak następuje — „Żelazna ręka Mussoliniego zmusiła nas do wypowiedzenia wojny Aliantom. Twierdzenie, że jesteśmy sympatykami Osi jest kłamstwem! Niech żyje wolność!"

Obecnie, po wojnie San Marino może się znów poświęcić swemu przemysłowi polegającemu na fabrykowaniu i sprzedaży znaczków pocztowych. Ludność zajmuje się także rolnictwem, produkowaniem wina i ciosaniem kamieni drogowych, ale kwoty, przyczyniające się głównie do zrównoważenia budżetu państwowego płyną z handlu znaczkami.

Z tego też źródła czerpie fundusze Bank Wzajemnej Pomocy, udzielający zapomóg niezamożnym obywatelom oraz Kantyna Spółdzielcza, sprzedająca po cenie wytwórczej wino, Piec Publiczny, wypiekający dla ludności chleb oraz Państwowy Magazyn Zbożowy. Rząd utrzymuje również jedną wyższą uczelnię oraz dwa wydziały Uniwersytetu San Marino.

### BIEDNE ALE DUMNE

San Marino jest — pomimo handlu znaczkami — ubogim krajem. W połowie ubiegłego stulecia, jakiś przedsiębiorczy milioner wystąpił do tamtejszego rządu z propozycją otworzenia na terenie Republiki kasyna gry, które miałoby konkurować ze słynnym Kasynem w Monte Carlo. Część ludności opowiedziała się za przyjęciem tej propozycji, ale ówcześni Regenci sprzeciwili się gwałtownie, twierdząc, że „dobre imię państwa powstaje nie dzięki jego dobrobytowi materialnemu, a tylko dzięki zasługom, dumie i uczciwości jego obywateli. Prawdziwy zaś demokrata woli pozostać biednym, niż zaprzedać swe ideały i stracić dumę narodową i godność ludzką".

Zarządzono w tej sprawie plebiscyt i projekt utworzenia kasyna gier hazardowych — został odrzucony ogromną większością głosów. San Marino pozostało do dziś maleńkie i biedne, ale dumne i prawdziwie demokratyczne.

J. M.

---

**Spółdzielczość opiera swoją działalność na wierze w człowieka.**

Najstarsza

spółdzielcza placówka

Proletariatu polskiego

# Powszechna Spółdzielnia Spożywców

## w Łodzi

wzywa wszystkich

Członków i Sympatyków

do

wzięcia gremialnego udziału

w trzecim

Święcie Pierwszomajowym

w Odrodzonej Ojczyźnie.

# Spółdzielczość buduje demokracje

Trzy były drogi walki w ustroju kapitalistycznym. Gdy robotnicze i ludowe stronnictwa walczyły o rozszerzenie praw politycznych i przebudowę ustroju a związki zawodowe zdobywały dla mas pracujących lepsze warunki pracy i płacy, ruch spółdzielczy tworzył podstawy gospodarcze dla robotników i chłopów. Nowy ustrój Polski, przystosował te wysiłki do nowej rzeczywistości. Szczególnie nowe zadania stanęły przed ruchem spółdzielczym.

Na czym one polegają?

Na budowie demokracji gospodarczej od dołu przez wiązanie indywidualnej inicjatywy i indywidualnego wysiłku, pracujących w organizacjach spółdzielczych. Inne formy tego działania będą w miastach i ośrodkach fabrycznych wśród robotników, inteligentów i rzemieślników, odmienne na wsi wśród rolników, pracujących na swoich warsztatach.

W miastach trzeba dostarczyć żywności i wyrobów przemysłowych, stworzyć pewnym kategoriom rzemieślników spółdzielnie pracy, zaopatrzyć je w narzędzia i surowce oraz dopomóc do sprzedaży ich wyrobów. Wieś wprawdzie także potrzebuje towarów fabrycznych i artykułów kolonialnych i jest w tych dziedzinach dużym rynkiem zbytu, nie trzeba jednak zapominać o tym, że rolnicy są przede wszystkim wytwórcami żywności, która musi być ulokowana w miastach, lub, gdy jej będzie nadmiar na rynkach zagranicznych. W tych procesach gospodarczych spółdzielczość może odegrać olbrzymią rolę, chroniąc masy pracujące przed wyzyskiem niesumiennych handlarzy i spekulantów oraz pomagając drobnym wytwórcom w mieście czy na wsi do zbytu produktów ich pracy.

Nie mniej ważnym zagadnieniem jest umiejętne, oparte na rzeczywistych potrzebach wiązanie potrzeb gospodarczych rynku wiejskiego z rynkiem miejskim. Ruch spółdzielczy w Polsce, jest przede wszystkim powołany do rozwiązania tego trudnego zadania. Zmierza on nie do zarobków, ale do rozszerzenia swych usług dla świata pracy. Pomaga gospodarczo masom pracującym a nie spekuluje, jak handlarze, na ich potrzebach codziennych. Zadawala się zarobkiem potrzebnym na opłacenie personelu i innych kosztów handlowych i nie zbija majątku na wyzyskiwaniu spożywców. Rozprowadza niezbędne artykuły i walczy ze spekulacją towarową.

Obroty gospodarcze między wsią i miastem liczy się na setki miliardów złotych. Gdyby przeszły one całkowicie w ręce spółdzielni, setki milionów złotych zaoszczędziło by się masom pracującym a przedsiębiorstwa spółdzielcze, własność robotnika, chłopa i inteligenta, stałyby się potęgą gospodarczą, pomnażając zasoby materialne świata pracy.

Demokracja polityczna wiążę się ściśle z rozbudową demokracji gospodarczej. Gdy masy pracujące oprą się na silniejszych podstawach gospodarczych, gdy większą ilością dóbr będą rozporządzały, trwalszy i silniejszy będzie ustój ludowy. Jednym z celów demokracji ludowej jest dobrobyt mas pracujących w najszerszym słowa tego znaczeniu.

Jedną z dróg która wiedzie do odbudowy demokracji gospodarczej, jest ruch spółdzielczy. Wdraża ona masy pracujące do myślenia i działania na rzecz swej przyszłości. Opierając się na dobrowolnej inicjatywie jednostek, uczy je zarazem pracy wspólnej, dla powszechnego dobra członków. Dźwiga ich na wyższy szczebel gospodarczy i społeczny. Uczy solidarności w pracy i wprowadza nowe kategorie moralne do środowisk ludowych.

Kto chce utrwalić i podbudować solidnie demokrację ludową w Polsce, winien poprzeć ruch spółdzielczy. Nie wystarczy uznać spółdzielczości za jeden z podstawowych czynników nowego ustroju Polski — trzeba ją przemienić w potężny ruch gospodarczy i społeczny, zdolny do obsłużenie potrzeb mas pracujących.

## Każdy bierze udział w ANKIECIE „POBUDKI"

# KWIATKI i KWIATUSZKI

CZY PANI LUBI LUBI POISYWAĆ?

(js) Ob. Gił. wypełnił swym felietonem w „Dzienniku Łódzkim" (nr. 102) rubrykę „Po prostu", gdzie pisze po prostu:

> Moje perypetie z żarówkami nie zasługiwałyby na poisywanie w gazecie, gdyby nie były jaskrawym przykładem tego, że ilość w pewnych wypadkach jest rzeczą mniej ważną od jakości.

Ilość poisywań jest rzeczą mniej ważną od jakości... To mnie zastanowiło. Tym bardziej, że nie mogłem zrozumieć o co chodzi. Przecież w wieku bomby atomowej i Przybosia — powstało tyle neologizmów, że człowiek często nie wie co taki nowotwór językowy znaczy, a wstyd się do tego przyznać. Nie zdradzając swojej ignorancji, a pragnąc w jakiś sposób zbadać znaczenie tego słowa, zagadnąłem pewną mężatkę:

— Czy pani lubi poisywać? I czy większe zadowolenie sprawia pani ilość czy jakość?

Poisywanie ma widocznie drażliwe znaczenie i w ilości, i w jakości, bo dama zerwała się oburzona... Nie będę już pisał, co potem nastąpiło, bo — dalsze moje perypetie nie zasługiwałyby na opisywanie w gazecie, gdyby nie były jaskrawym przykładem tego, jak ostrożnie należy operować wyrazami, których znaczenia nie znamy...

ZGADNIJ — ZGADULA

(js) W „Promyku" (dodatek dla dzieci w „Głosie Robotniczym") w nr. 102— znajdujemy dział rozrywek umysłowych. Między tymi — „rozrywkami" są również tzw. „bilety wizytowe", które polegają na tym, żeby z liter nazwiska odtworzyć zawód domniemanego właściciela biletu.

Jeden z biletów zawiera nazwisko: A. CZORAD.

Ileż sprytu musi mieć dziecko, żeby się domyślić, że to ma być „dozorca". Nieprawda? Bo cała trudność zagadki polega nie tylko na tym, żeby poprzestawiać litery, ale także na odgadnięciu, że litera O została chytrze zmieniona na A.

Podobnie zamiast — K. GĘSIARZ wydrukowano — K. GESIARZ, żeby trudniej było zgadnąć, iż właścicielem biletu jest księgarz. Tak samo sprytny jest ostatni bilet, który zawiera nazwisko — R. SERYZE. I tu Ż zamieniono filuternie na Z, żeby nikt się nie domyślił, iż to — reżyser.

To się nazywają zagadki wyższego stopnia!

Proponujemy wydrukować jeszcze następujący bilet: L. UZDAŃSKA. A rozwiązanie?... Proste: korektorka! A że litery się nie zgadzają? To tylko żeby było trudniej zgadnąć!

ŻAŁOBNE HASŁO

(j) Jako, że numer bieżący jest numerem pierwszomajowym, wypada i jeden pierwszomajowy „kwiatuszek" rówież w dzisiejszej wiązance podać. Dostawcą jest nasz bratni organ — „Kurier Popularny", który drukując w nr. 103 hasła pod którymi świat pracy manifestować będzie w dniu swego święta, podał w tej formie jedno z nich:

> Ponieważ do redakcji „Kuriera" mamy święto pracy — nie żyje!

Ponieważ do rekacji „Kuriera" mamy kilka kroków (dzieli nas korytarz) natychmiast po wyczytaniu tego żałobnego hasła pobiegliśmy do sekretarza redakcji, by sprawdzić wiarogodność tej informacji.

Na szczęście okazała się ona fałszywą. W zaufaniu jednak sekretarz nam powiedział, że w związku z tym hałasem — korektor „Kuriera" — nie żyje!

MAKABRA

(mm) Od szeregu dni „Express Ilustrowany" drukuje ogłoszenie, które powtarzamy za nr. 103:

> Poszukujemy energicznych zbieraczy odpadków mężczyzn i kobiet. Wózki daje firma do dyspozycji. Wynagrodzenie akordowe do tysiąca złotych dziennie. Zgłoszenia: Surowce Odpadkowe, Łódź, Sienkiewicza 28.

A za jakie odpadki firma lepiej płaci? Za odpadki mężczyzn czy odpadki kobiet?... I dlaczego odpadki trzeba koniecznie do wózków zbierać? A w workach nie można. I wreszcie poco do tego energia? Wystarczą przecież mocne nerwy!

Życzymy firmie powodzenia! I jak najwięcej odpadków kobiecych!

SZTUKI MAGICZNE.

„Dziennik Łódzki" nr 94 drukuje takie ogłoszonko:

> Stuki magiczne, hypnotyzm, Sois _ książek darmo. Warszawa 4, skrytka 5.

I chociaż my nie bardzo rozumiemy czy słówko „sois" jest jakimś zaklęciem czorodziejskim czy pozdrowieniem wielkich magów, to jednak zrozumiawszy, że chodzi tu o bezpłatne wydawanie książek — jesteśmy pełni podziwu dla właściciela skrytki pocztowej nr 5.

Książki darmo?... To rzeczywiście wkracza w dziedzinę czarów. A może te książki to tak po paru dniach: hokus-pokus! i przez okno uciekną z powrotem do Warszawy?... Co?...




*Na widok cennika*
*wątpliwości znane:*
*Czy przypadkiem wszystkie filmy*
*nie są teraz „zakazane"...*



*Proszę nie pchać tak mocno*
*— krzyczy szofer ze złością. —*
*I tak już jedziemy*
*ze zbyt wielką szybkością!*



*O sile twej miłości*
*przekonać się trzeba!*
*Zestrzel mi, najdroższy,*
*tę gwiazdeczkę z nieba...*

### PRZETARG

Na podstawie art. 7 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 13, poz. 87) Główny Urząd Likwidacyjny ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż zużytych samochodów osobowych i maszyny do wykazów.

Bliższe informacje uzyskać można w Wydziale Gospodarczym codziennie w godz. urzędowych, Łódź, ul. Południowa 9, pokój Nr. 8.

Oferty należy składać w zaklejonych kopertach w Wydz. Gospodarczym do dnia 22-go godz. 9.

Otwarcie kopert nastąpi tegoż samego dnia o godz. 10-ej.

Główny Urząd Likwidacyjny zastrzega sobie prawo wyboru oferenta jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodów i ponoszenia jakiegokolwiek odszkodowania.

# Z dziejów i teorii Socjalizmu

OD REDAKCJI

*W odpowiedziach na ankietę, ogłoszoną przez nas pod hasłem: jaką czytelnicy chcą mieć „Pobudkę", wybija się na pierwszy plan między innymi życzenie, aby wprowadzony został dział na temat zagadnień z dziejów i teorii socjalizmu. Czynimy zadość życzeniom Czytelników z tym większą radością, że odczuwana potrzeba wiedzy o socjaliźmie świadczy nie o przypadkowym, ale bliskim i głębokim stosunku Czytelników „Pobudki" do spraw socjalizmu, który przenika coraz silniej do życia zbiorowego, do ustroju społeczno-politycznego państwa. Świadczy to również o dążeniu do zdawania sobie sprawy z przebiegu zjawisk społeczno-politycznych, które nurtują ludzkość, oraz przemian, którym ulegają dzisiejsze społeczeństwa i państwa.*

Socjalizm nie zrodził się w czasach, kiedy człowiek żył w odosobnieniu grup plemiennych, zdanych na los ciężkiej walki z naturą, której wydzierał prawa i środki dla zachowania i utrzymania własnego życia. Była wówczas jedna groźba — groźba sił przyrody nieznanych i nieujarzmionych, godzących w byt człowieka, w jego dom i w jego rodzinę. Potrzeba wspólnej obrony przeciw niebezpieczeństwu, które otaczało człowieka ze wszystkich stron, stwarzała solidarność plemienną. Nie było rozbieżności interesów w obrębie plemienia. Były równe szanse w walce z żywiołem i wspólne dobro ze zwycięstwa tego wynikające.

Gdy nadszedł czas, kiedy człowiek zaczął opanowywać zjawiska przyrody dotychczas nieznane, kiedy wyzbył się w sobie lęku przed potęgą natury, skierował uwagę na życie swoje w gromadzie, na jego zorganizowanie w pewien ustrój społeczny. Człowiek zaczął tworzyć systemy władania już nie tylko środkami walki z przyrodą, ale systemy wykonywania władzy jednej grupy ludzi nad innymi grupami oraz systemy wytwarzania i rozprowadzania dóbr ekonomicznych wewnątrz społeczeństwa kształtującego się, jako odrębna całość.

Systemy władania zapoczątkowały proces wytwarzania się warstw społecznych z jednej strony uprzywilejowanych, z drugiej strony warstw społecznych, pozbawionych wszelkich uprawnień. Świadczą o tym najlepiej najstarsze kultury: hinduska, egipska, bizantyńska, grecka, rzymska.

Indie, kraj kast społecznych, mają do dziś tzw. pariasów, którym w niezbyt odległych jeszcze czasach nie wolno było zbliżyć się do domów maharadżów, bo samym oddechem swoim mogli „zatruć powietrze", którym oddychał ich pan i władca. Parias stał się synonimem upodlenia człowieka w kastowym ustroju społecznym.

Egipt, imperium bizantyjskie, Grecja, Rzym potęgę swoją i świetność opierały nie tylko na podbojach, ale na bezwzględnym wykorzystywaniu sił i pracy niezliczonych mas niewolników.

W czasach feudalnych chłop był przywiązany do ziemi, stanowiąc własność pana, jak rzecz, jak przedmiot; chłop nie miał wówczas prawa człowieka, prawa istoty ludzkiej; odmówiono mu prawa do własnej egzystencji, do własnego życia.

Czasy współczesne zniosły wprawdzie niewolnictwo w formie z minionych epok, ale ustrój kapitalistyczny stworzył ośrodki nieprawdopodobnego wyzysku człowieka pracy w wielkich fabrykach, w wielkich zakładach przemysłowych. Robotnik, który nie miał nic innego prócz pracy do zaofiarowania, aby zarobić na swoje i swojej rodziny wyżywienie, pozbawiony został przez ustrój kapitalistyczny praw do ludzkich warunków życia, do normalnego wypoczynku, do dostatecznie długiego snu, do czystego, schludnego mieszkania, do przyzwoitego ubrania. Robotnik, jego żona i nieletnie dzieci musiały pracować nieraz po 16 godzin na dobę w kurzu, w upale, w warunkach, niszczących zdrowie i życie.

I tak poprzez dzieje ludzkości szła krzywda człowieka — człowieka pracy — wyrządzana mu nie przez dzikie zwierzęta, nie przez nieujarzmione siły przyrody, ale przez innego człowieka, przez systemy władzy jednych warstw społecznych nad innymi warstwami, przez niesprawiedliwy podział dóbr materialnych, przez wyzysk pracy, z której żyli i którą bogacili się uprzywilejowani i możni tego świata.

Ale każde zjawisko społeczne ma w sobie zalążki — jak mówił Marks — procesu, który doprowadza do obudzenia, do spotęgowania tych sił społecznych, które staną przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, które zburzą ten porządek.

Z chwilą zaistnienia ustrojów społeczno-politycznych które stwarzały ucisk, wyzysk nie ginący, ale stale nasilający się, zmieniający w rozwoju dziejów tylko swoją postać — wyrywał się z głębin psychiki uciemiężonych bunt i narastał do potęgi dynamitu. Historia zna bunty niewolników, zna rewolucje społeczne, wielkie rewolucje polityczne i walki o wolność ludów. Od zarania historii ludzkości wybuchały siły społeczne, dążące do usunięcia krzywdy, nierówności społecznej i niesprawiedliwości.

Równolegle nurtowała sumienie ludzkie tęsknota za lepszym, doskonalszym, sprawiedliwszym światem. Intelekt ludzki analizował istniejący stan rzeczy, widział defekty ustrojowe, widział wady ludzkiej natury i złą wolę uprzywilejowanych, ich zachłanność, ich bezwzględne wyzyskiwanie ludzi pracy, ludzi niedopuszczanych do udziału w korzyściach, jakie niósł postęp techniczny, cywilizacyjny, kulturalny, społeczny, polityczny. Myśl ludzka przenikała dokonywujące się procesy w życiu zbiorowym i tworzyła koncepcje religijne, filozoficzne, polityczne, społeczne, ekonomiczne, które miały złagodzić zło, złagodzić krzywdę społeczną, jakiej doznawał wyzyskiwany człowiek pracy.

Religie, filozofie dawały uciemiężonemu człowiekowi ukojenie w jego zmęczeniu i wyczerpaniu, ale jego ciężkiej sytuacji społeczno-ekonomicznej nie zmieniały; człowiek żył dalej w wyzysku, z krzywdą w sercu, jaką ustawicznie mu zadawano.

Ustrój kapitalistyczny uwypuklił dysproporcje społeczno-ekonomiczne — krzywd człowieka pracy i dobrobytu kapitalisty — i pozwolił dojrzeć wyraźniej, jaśniej istotne przyczyny wytworzonej sytuacji.

Tak zrodziła się myśl socjalistyczna. Zrodziły się koncepcje socjalistyczne, zmierzające do rewolucyjnej zmiany istniejącego ustroju społeczno-politycznego i stworzenia lepszego, sprawiedliwszego porządku w życiu społeczeństw i państw w oparciu o przeobrażenie ekonomiczne, jakich chciały dokonać, — w oparciu o zmianę kapitalistycznych podstaw produkcji i rozprowadzania dóbr materialnych.

Socjalizm wychwycił jasno nie tylko doniosłość wpływu czynników materialnych na ustrój społeczny i na kształtowanie żyjącego w nim człowieka, ale sięgnął jednocześnie do mas robotniczych, zaczął je organizować, zaczął tworzyć siłę, która podjęła świadomą walkę z kapitalizmem.

Socjalizm zrodził się zatem z tęsknoty za sprawiedliwością społeczną, która nurtowała od wieków i nurtuje dziś sumienie ludzkie, z dążenia do dokonania rewolucyjnych przeobrażeń kapitalistycznego ustroju ekonomiczno-społeczno-politycznego, z dążenia do wyrównania krzywd społecznych i stworzenia jednakowych praw i możliwości rozwojowych intelektualnych, duchowych i materialnych dla każdego człowieka oraz z dynamizmu sił społecznych, które zbudzone zostały w masach robotniczych przez ucisk i wyzysk kapitalizmu. (d.c.n.)

K.-Z.

## POMÓŻ OFIAROM POWODZI

***Kooperacja nie tylko przebudowuje stosunki społeczne, ale również przekształca dusze i wychowuje ludzi.***

(Romuald Mielczarski).

***Czytajcie prasę socjalistyczną!***

# OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości, że na podstawie rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 27 listopada 1946 r. (Dz. U.R.P. Nr. 2 z 1947 r., poz. 8)

**dla pracowników zatrudnionych:**

**a) w gospodarstwach rolnych i leśnych o ogólnym obszarze od 30 hektarów wzwyż,**

**b) w gospodarstwach ogrodowych, hodowlanych, rybnych itd. bez względu na wielkość obszaru tych gospodarstw, został wprowadzony z dniem 1 marca 1947 r. obowiązek ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa.**

W związku z tym wszyscy właściciele, dzierżawcy, użytkownicy takich gospodarstw obowiązani są swoich pracowników ubezpieczyć na wypadek choroby w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. I tak: tych, których już w tej chwili zatrudniają zgłosić winni niezwłocznie, pracowników zaś później przyjętych do pracy zgłosić w ciągu 10 dni od dnia przyjęcia ich do pracy. Pracowników zwolnionych z pracy należy z Ubezpieczalni wymeldować w ciągu 10 dni od dnia zaprzestania pracy.

Zgłoszenia i wymeldowania dokonuje się przez nadesłane Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi, ul. Wólczańska 225, lub do jednego z jej Oddziałów znajdujących się w Zgierzu, Aleksandrowie i Konstantynowie odpowiednio wypełnionych specjalnie do tego przeznaczonych druków.

Nie należy zgłaszać do ubezpieczenia:

1) właścicieli lub dzierżawców i ich małżonków,

2) krewnych oraz teściów, zięciów i synowe właściciela, wzgl. użytkownika gospodarstwa rolnego, o ile żyją z nim we spólnym gospodarstwie domowym,

3) osoby zatrudnione dorywczo, jeżeli zatrudnienie nie trwa bez przerwy dłużej u jednego pracodawcy niż 25 dni.

Jeżeli dorywczo zatrudniony pracować będzie dłużej niż 25 dni, należy go również ubezpieczyć od początku zatrudnienia i to w ciągu 10 dni, licząc od 25 dnia zatrudnienia.

Pracownicy rolni zatrudniający najwyżej 4 osoby będą po zgłoszeniu pracowników do ubezpieczenia, zawiadomieni o wysokości należnych składek nakazami płatniczymi, pracodawcy rolni zatrudniający 5 lub więcej osób obowiązani są co miesiąc w ciągu 10 dni po upływie miesiąca, przesyłać do Ubezpieczalni lub jej Oddziałów obliczenia zarobków i przypadających od nich składek na specjalnych drukach (deklaracjach).

Zgłaszający się po pomoc leczniczą winien mieć przy sobie zaświadczenie od swego pracodawcy wypisane na specjalnym druku. Zaświadczenie ważne jest tylko w ciągu jednego miesiąca od dnia wypisania i to tylko na jedno zachorowanie. Dlatego na każde zachorowanie pracodawca obowiązany jest wydać nowe zaświadczenie.

Jednocześnie nadmienia się, że gospodarstwa leśne i rolne poniżej 30 hektarów winny też być zarejestrowane w Ubezpieczalni w celu ubezpieczenia od wypadków osób tam zatrudnionych.

Druki potrzebne do ubezpieczenia pracowników, a więc formularze zgłoszenia, wymeldowania, deklaracje do obliczenia składek, zaświadczenia pracodawcy dla swoich pracowników nabywać można w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi lub w jej Oddziałach, gdzie również można uzyskać wszelkich wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia.

**W stosunku do tych pracodawców, którzy nie zastosują się do powyższego i nie wypełnią ciążącego na nich obowiązku zgłoszenia do ubezpieczenia będą stosowane ustawowo grzywny.**

**UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
w Łodzi**

*Swiat, ludzie, obyczaje*

# Rumuńskie przysmaki

Znałem przed wojną warszawskiego kupca, który udając się za interesami do Paryża, zwykł był zabierać z sobą sagan bigosu. Znana z dobroci i smaku kuchnia francuska nie odpowiadała mu. Twierdził, że była dla niego za lekka, że się nie najadał... Taki już był sarmata!

Żołądki i podniebienia każdej nacji mają swoje upodobania, którym czyni zadość tylko ich kuchnia narodowa. Pisząc ostatnio o tym, co jadają Chińczycy, sięgałem po przykłady daleko na wschód. Wystarczy jednak przejechać się za granicę, do któregokolwiek z najbliższych nawet naszych sąsiadów, aby już zauważyć osobliwości i odrębności w tej dziedzinie.

Spotkałem niedawno znajomego, który wrócił z Rumunii. Rozmawiając dłużej o tym i o owym, zeszliśmy i na sprawy kulinarne. Oto garść osobliwości rumuńskich, jakich nie spotyka się na naszych stołach.

### OLIWKI

Najczęstszą, bo powszechną niemal zakąską rumuńską są marynowane oliwki, śliweczki drzewa oliwnego, z których wytłacza się dobrze znaną nam oliwę. Polskie podniebienie nie wie zazwyczaj, co z tym przysmakiem zrobić. Gość bierze przez grzeczność jedną oliwkę i albo ją połyka z obrzydzeniem, albo dyskretnie wypluwa. Rumuni twierdzą, że trzeba zjeść 10 sztuk, aby dopiero przy 11-tej zagustować w tej zakąsce. Znajomy mój nie dowiedział się nigdy, jak smakuje ta 11- oliwka, gdyż nigdy nie mógł zjeść więcej niż jedną.

Do oliwek podaje się jako trunek śliwowicę. No, z tym można było wytrzymać...

### GRECKIE RYBKI

Nie lepiej nadaje się Polakowi i druga pospolita rumuńska zakąska z drobnych suszonych rybek, sprowadzanych z Grecji, które przyrządza się na zimno z oliwą i różnymi ziołowymi zaprawami. Diabie się to dość podejrzliwie widelcem, by prędko skapitulować. Ale większość cudzoziemców, nawet Polaków, po dłuższym pobycie w Rumunii godzi się z tą potrawę, a nawet ją sobie chwali. Podług oliwek i sałatki z suszonych rybek nie należy jednak sądzić kuchni rumuńskiej, jakoby nie miała lepszych i ponętniejszych przysmaków. Wręcz przeciwnie. Piszemy tu tylko o osobliwościach, dla polskiego smaku obcych. Bo w kraju, w którym, dzięki bliskiemu sąsiedztwu, krzyżują się z rumuńskimi, przepisy kuchenne węgierskie i bułgarskie, do greckich i tureckich włącznie, znajdzie się dużo rzeczy, dogadzających i polskiemu podniebieniu. Do takich na przykład należy choćby kawior z szczupaków.

### KAWIOR Z SZCZUPAKÓW

Szczupak, którym my nie pogardzamy bynajmniej i przyrządzamy go na rozmaite sposoby, w Rumunii uchodzi za rybę „cygańską", czyli zajmuje w hierarchii ryb miejsce najpośledniejsze. Ceniony jest tylko za ikrę, z której przyrządza się wyśmienitą zakąskę. W Rumunii nie brak wprawdzie jesiotrów, zwłaszcza jest ich w delcie Dunaju taka obfitość, że Rumunia jest obok Rosji drugim krajem, zaopatrującym Europę w znakomity kawior czarny. Lecz obok niego i ikra z szczupaków, a nawet karpi, cieszy się wielkim wzięciem u smakoszów rumuńskich. Rumuni jadają kawior z szczupaków zmieszany z czystą, świeżą, ubitą do białości oliwą, z dodatkiem soku cytrynowego. Wygląda to na coś w rodzaju majonezu, który jada się rozsmarowany na kromkach białego chleba.

### DANIA MIĘSNE

Rumuni nie są amatorami mięsa smażonego lub gotowanego. Wolą pieczyste z rusztu lub rożna. Mięso musi być dobrze przyrumienione. Kotlety wieprzowe, wątróbkę cielęcą, cynaderki, a przede wszystkim w dużych ilościach spożywaną w Rumunii baraninę i mięso jagnięce, piecze się tam starodawnym sposobem na rożnie. W naszych gospodarstwach domowych rożny i ruszty dawno już wyszły z użycia i pozostały jeszcze tylko w większych restauracjach dla przyrządzania niektórych rodzajów pieczystego.

Mięsa siekanego używają Rumuni najczęściej do faszerowania dyń rumuńskich, które po nadzianiu, gotuje się w całości. Dynie te nie mają z naszymi olbrzymami polskimi nic wspólnego, prócz gatunkowej nazwy. Są one wielkości średniego ogórka i jada się je nadziewane w rozmaity sposób. Z siekanego mięsa przyrządza się jeszcze w Rumunii coś w rodzaju naszych „gołąbków", tylko że zawija się mięso nie w liście kapuściane, lecz w winne i podaje w specjalnych sosach.

Prócz mięsa piecze się też na rożnie prawdziwe grzyby (tylko kapelusze), które podaje się na stół w roztopionym maśle.

### KAWA PO TURECKU

Ulubionym deserem rumuńskim, bez którego nie może obejść się żaden przyzwoity obiad, jest czarna kawa, przyrządzona na sposób turecki. O kawie „po turecku" dużo słyszy się i u nas. Czy przyrządzamy ją zawsze jak się należy? Jako ostatnią ciekawostkę dzisiejszą, podam przepis prawidłowego przyrządzania kawy po turecku.

Bierze się dokładnie tyle zimnej wody, ile chcemy otrzymać filiżanek napoju. Do zimnej wody wsypuje się odpowiednią ilość kawy w najlepszym gatunku, zmielonej na proszek. Ten ostatni szczegół jest bardzo ważny, nasze zwykłe młynki do kawy, nie nadają się do takiego mielenia. Do wody wsypuje się jednocześnie i odpowiednią proporcję cukru. Proporcja zarówno kawy jak cukru zależna jest od smaku i upodobania. Kawa powinna być z zasady mocna i słodka. Rumuni dają po łyżeczce kawy i po 2-3 łyżeczek miałkiego cukru na 1 filiżankę napoju. Wszystko to miesza się razem i stawia na ogniu. O jednym wiedzieć należy: kawy po turecku nie gotuje się nigdy! Kiedy mieszanina wrzeć zaczyna, należy ją czym prędzej z ognia odstawić. Procedurę tę powtarza się trzykrotnie, poczem dopiero nalewa się wrzącą kawę, nie przecedzając jej, do małych filiżanek. Smak i aromat kawy przyrządzonej w ten sposób jest znakomity.

W Rumunii podczas przyjęć w domach prywatnych, kawę po turecku przyrządza na specjalnej maszynce sama gospodyni w obecności gości. Należy to do dobrego tonu. Ceremoniał picia kawy odbywa się zwykle w przyległym do jadalnego pokoju saloniku lub gabinecie.

Są to wszystko „szykany", o których nam trudno teraz marzyć, ale dowiedzieć się o nich nikomu nie zaszkodzi.

K. ZRYW


Redaguje — Komitet
Sekretarz Red. — Sergiusz Jaśkiewicz
Wydaje — Woj. Komitet PPS w Łodzi

Redakcja i administracja: Łódź: Piotrkowska 68, tel. 112-54 skrytka pocztowa nr 7

Godziny przyjęć: redakcji — 10 — 12
administracji — 9 — 17

Prenumerata: miesięcznie — 20 zł.
kwartalnie — 50 zł.

Cena ogłoszeń:
za milimetr — szpaltę 50 zł.

Skład: Druk. „Książka" Druk: Druk. „Czytelnik" w Łodzi.

D-015757



# RĄBANKA

## Lufa w Czechach

— Wie Redaktor, niemożebne frajdę odczuwam na myśl o tej naszej zgodzie z Czechamy! — oświadczył tow. Lufa, kiedy zebraliśmy się ostatnio na polityczną pogawędkę.

— Odczuwam ją również i ja — odpowiedziałem.

— Nie tylko politycznie, ale i osobiście byłem zaangażowany w tym interesie — zaznacza dalej miły towarzysz. — Bo cobyśmy byli zrobili wtedy bez tych Pepiczków, kiedyżeśmy napół żywe wracali z Buchenwaldu?

— To byliście w Czechach? — spytałem.

— Sie wie! Nie tylko byłem, ale siedziałem tam przez parę miesięcy, a w Pradze jestem oblatany, jak nieprzymierzając w naszej świętej Warszawie! I znają mnie tam wszyscy, zapytajcie tylko o Lufę! Nie mało ja się do tego porozumienia przyczyniłem! Nauczyłem się też jeść czeskie knedle, mluwić po czesku i pić piwo!.

— To umiałeś już chyba dobrze i przedtem? — zauważyła uśmiechając się Lufina.

— Kobieto, nie przeszkadzaj mnie, kiedy Redaktorowi zagraniczne ekspoze wygłaszam!... O tem jak nas tam po bratersku przyjmowali dosyć się już narozpisywała nasza prasa socjalistyczna. Ubrali nas przede wszystkiem od pięt do głowy. I to nie w jakieś ciuchy amerykańskie, ale w nowiuśkie garnitury, że tylko do ślubu w nich jechać! Mieszkania nam odpoczynkowe powyznaczali, dali jeść ile trzeba, choć się tam i u nich samych nie przelewało, bo i ich szkopy czyli hitlery do nagiej kości obżarli. Nie można inaczej powiedzieć, tylko że Czechy bycze chłopy i tyle! To też cholera mnie potem brała, kiedy o tych politycznych nieporozumieniach czytałem. A na szkopów oni zawzięci, że niech ręka broni! Odgrażali się, że im tego draństwa i pieskiej zdrady nie darują, że wygonią wszystkich na zbity łeb co do jednego i jeszcze na drogę dołożą!

— Już ich wygnali! — zauważyłem.

— I dobrze zrobili, pośpieszywszy się! Bo Czech jest mądry i nie odkłada do jutra tego, co mu wypada zrobić dzisiaj. A o wiele raz się natnie, to drugi raz próżno z nim gadać — już go nie podejdą!

— A jak wam się podobała Praga? — spytałem.

— Niemożebnie morowe miasto, Redaktorze! To się opowiedzieć nie da! tylko może porządek w niem ciut-ciut za duży jak na nasz gust warszawski. Na ulicach tak czysto, że człowiek nie tylko splunąć, ale i tego pagierka na ziemie rzucić się krępuje! I nas Polaków niemożebnie tam lubią i jak starszych braci poważają. Gdzieżeśmy tylko przyszli, zaraz dzbanek piwa i salaterkie knedli z omaczką, czyli sosem przed nami stawiali i mówili: „Niechcie sobie pochutnać!" — co oznacza — „wcinaj bracie niech ci się uszy trzęsą!" A u jednych był na przyjęciu „peczeny zając z knedlikiem, bramborem a ze zielem!

— A cóż to takiego — spytał ob. Zielonka.

— Czeski na pozór tylko niezrozumiały, ale jak się wsłuchać, to wszystko na pół po polsku. Pieczony zając z knedlikiem — to zrozumie każdy rodak warszawski. Brambor tylko trudniejszy, który kartofla oznacza, a ziele — to po czesku nasza kapusta! — Miłość po czesku — mówi się „laska". Ale wcale to śmieszne nie jest, o wiele się zrozumie, że tu nie o nasz galanteryjny artykuł do naparzania gości chodzi, tylko po prostu — o „laskę". Że to niby kochający się łaskawi dla siebie wzajemnie być muszą, a kochać kobietę, to znaczy, że obłaskawić ją dla siebie odowiedzialnie wpierw należy! — Kobieta po czesku nazywa się „żeńska", a panna — „sleczna", czyli że panny przepisowo śliczne być powinni.

— No a jak jest z tem w rzeczywistości? — zapytał ciekawie Dzwoniec.— Czy ładniejsze od naszych warszawianek.

— Ładniejsze od warszawianek nie mają być prawa, daleko im do nich, choć to rzecz gustu. Czeszki pełniejsze są w sobie i jak cię która w poleczce nóżką nadepnie, to czujesz bracie, że z żywą kobietą tańcujesz! A tańczyć lubieją, a już najwięcej poleczkie, którą tylko posuwiściej, szerszym krokiem tam odstawiają, bez warszawskiego drobienia i przytupywania.

„Czeska diwka to aż miło.

Waży sto pięćdziesiąt kilo!" — zanucił Zielonka, przypominając sobie dawną piosenkę z operetki „Za oceanem", która przed pół wiekiem cieszyła się w Warszawie wielkim powodzeniem.

— Taka żywa waga, owszem, przytrafić się może, ale dziś już obowiązująca nie jest, zwłaszcza po tej głodowej wojnie ostatniej — zauważył Lufa. — Ale Czeszki są piękne kobiety, to już darmo mówić — i na nas Polaków lecą niemożebnie. Mógłbym się tam był bez trudności z 15 razy ożenić, żebym był tylko chciał.

— Dałabym ja ci poganinie! — wpadła na męża Lufowa. — Patrzcie, 15 kobiet się jemu zachciało, jakby własnej ślubnej nie posiadał! Znalazłabym ja cię już nawet i w tych Czechach i za każdą jedną osobny wycisk dała wałkiem od ciasta!

— To z wałkiem pojechalibyście aż do Czech? — spytał Zielonka.

— Pewnie, nieuzbrojona bym nie pojechała, bo gdzie potrzebnego narzędzia szukać, kiedy go się w razie czego nie ma zaraz pod ręką? — zaznaczyła podniecona niewiasta.

— Kobieto, nic się na polityce zagranicznej nie rozumiesz i gotowa byłabyś o byle co popsuć całe polsko-czeskie porozumienie — odparł poirytowany Lufa. — Zawsze Redaktorowi mówiłem, żeby przy ciemnej babskiej masie spraw politycznych nie poruszać! Znakiem tego, o tej samej Pradze pomówimy już chyba innym razem.

KIEŁ

## Ze skarbca anegdot

**Księżna de B..., protegowała księdza de C..., dla którego uzyskała miejsce wymagające talentów. Dowiedziała się, że publiczność ubolewa, iż tego miejsca nie otrzymał L... B..., człowiek niezwykłej wartości. „Ba! rzekła, tym lepiej, że mój protegowany dostał to miejsce bez zasługi; widać z tego jakie mam wpływy".**

***

**Pan X, któremu rzekłem : „Pańska służąca jest bardzo młoda i ładna", odpowiedział naiwnie: „Zgodność wieku jest konieczna — zgodność charakterów wystarcza".**

**Książę Conti, widząc światło w garsonierze księcia de Lauzun, wszedł i zastał go między dwiema olbrzymkami z jarmarku, które sobie sprowadził. Został na kolacji i napisał do księżnej Orleanu, u której miał wieczerzać: „Poświęcam pani towarzystwo dla dwóch większych pań od ciebie".**

***

**Żołnierz irlandzki twierdził, że wziął w bitwie jeńca. „Nie chce iść za mną! mówił, wołając jednego z kamratów. — No, to zostaw go, rzekł kamrat, skoro nie możesz go wziąć. — Ale, odparł tamten, on nie chce mnie puścić".**